Nr 127. Kraków, Niedziela 5 Czerwca 1904. Rok XXII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. H[illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — H[illegible] Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Staszewsk[illegible] — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Odsiecz.

Kraków, 4 czerwca.

Wiadomość o wyruszeniu br. Stackelberga na odsiecz Portu Artura, wywoła bez wątpienia w kołach wojskowych wielką sensacyę. Jeżeli bowiem armia Kuropatkina, skoncentrowana na linii Haiczeng-Liaojang-Mukden, czuje się za słabą, aby uderzyć na Kurokiego pod Fenghwangczengiem, to nagła akcya zaczepna, objawiająca się awanturniczą wprost wyprawą Stackelberga, mającą za cel ostateczny daleko na południu położony Port Artura, jest dla Europy niespodzianką nie mniejszą od tej, jaką miała być dla Japończyków.

Miała ona być dla nich, — ale nie jest nią już zapewne w tej chwili, bo trudno przypuścić przecież, aby mandżurska armia japońska nie była najdokładniej informowaną o każdym znaczniejszym ruchu armii nieprzyjacielskiej, a cóż dopiero o wyprawie całego korpusu w liczbie 120 tysięcy ludzi z działami, trenem, amunicyą itd. O rozmieszczeniu wojsk japońskich w Mandżuryi i w północnej stronie półwyspu Liaotung nie możemy wprawdzie nic pewnego powiedzieć, atoli wnioskując z ciągłego wysadzania na ląd silnych oddziałów japońskich, niepodobna przypuścić, aby wyprawie Stackelberga zostawiono wolną drogę w głąb półwyspu Liaotung. Przyjdzie więc do starcia poważnego, zanim Stackelberg zdąży pod Kinczu, a starcie to, wobec wielkich przygotowań i przypuszczeń, skończy się znowu klęską armii rosyjskiej.

Jeżeli uwzględnimy równocześnie rozpaczliwe położenie załogi portarturskiej, to rozegranie się pierwszego aktu wojny japońsko-rosyjskiej, którem będzie zdobycie tej nadmorskiej pozycyi, jest już kwestyą bardzo bliskiego czasu. Jakikolwiek będzie finał tego aktu, Rosya wyjdzie z niego z nadszarpaną sławą swego oręża, z kompromitacyą całej swej polityki zaborczej i administracyi państwowej. Równocześnie Japonia, choćby nawet w przyszłości nie dopisało jej szczęście wojenne, wypłynęła już do tej chwili po fluktach tej wojny na powierzchnię wszechświatowych mocarstw, jako czynnik polityczny i kulturny.

I na tem polega dotychczasowy sukces wojny japońsko-rosyjskiej dla stron obu.

Błędy po stronie rosyjskiej dotąd wyświetlone, odsłaniają słabizny tego państwa tam właśnie, gdzie upatrywano dotąd jego stronę najsilniejszą. Bo i czemże Rosya imponowała dotąd Europie? Żelazną, centralistyczną organizacyą administracyjną i olbrzymią, doskonałą armią. Pokazało się, że obie te instytucye zawodzą w chwili stanowczej. Administracya państwowa nie jest w stanie objąć całości olbrzymiego państwa, nie utrzymuje w ewidencyi jego kresów, w nagłych wypadkach zaś wykazuje [illegible] wojennym. Armii brak inteligencyi. Nowożytna taktyka wojenna polega bowiem nietylko na fachowem wykształceniu wodzów i oficerów, lecz na samodzielności żołnierza, szeregowca zarówno, jak podoficera, a samodzielność ta oprzeć się musi nie na czem innem, jak tylko na jego inteligencyi, rozwoju sił umysłowych. Żołnierz przestał już być maszyną do strzelania lub biernym przedmiotem pocisków nieprzyjacielskich. On coraz częściej otrzymuje misyę samodzielną, której spełnienie zależne jest od trafnego zrozumienia planu wodza i instrukcyj teoretycznych. Zanim żołnierz znajdzie się w szeregu na polu bitwy, musi przedtem na innych samodzielnych polach, dać dowody swego uzdolnienia, — a od dowodów tych właściwie zależy ostateczny wynik bitwy samej. Dla tego nie jest wcale frazesem to, co mówić się zwykło, że w Prusiech „Schulmeister" wygrywał bitwy.

Wobec tego zasadniczego postulatu objawić się musiała cała niższość armii rosyjskiej, w porównaniu z japońską. Ostatnia z nich jest wyrazem kultury, postępu i na nich opartego patryotyzmu; armia rosyjska stała się faktycznie przedstawicielką obskurantyzmu i zacofania ściśle azyatyckiego.

I to znowu najfatalniejszą jest i pozostanie dla Rosyi z tej wojny zdobyczą. O Francyi, po pogromie w r. 1870, można było przypuszczać, że ona dźwignie się, że zreorganizuje zaraz armię, że postawiwszy na jej czele dobrych wodzów, uczyni ją zdolną do poważnej akcyi wojennej. O Rosyi, choćby wreszcie masą swoją obaliła fizycznie słabszego przeciwnika, powiedzieć tego nie będzie można, bo Francya miała oświatę, kulturę, inteligentnego żołnierza, a brakło jej wodzów. Rosyi braknie jednych i drugich. O wodza łatwiej — o żołnierza bez porównania trudniej. Na to potrzeba wieku całego pracy oświatowej, potrzeba światła, kultury, swobód obywatelskich, które Francya miała i ma — a których brak mścić się będzie na Rosyi nietylko w tej wojnie, lecz pociągnąć za sobą może, ba, musi — cały szereg klęsk bez wyjścia.

Tragedya dziejowa chce, że wraz z rosyjskim żołnierzem za niepopełnione winy pokutować musi także żołnierz polski, przepłacając błędy rosyjskiego rządu swojem mieniem, zdrowiem i życiem, przyszłością własną i swojej rodziny.

Odsiecz Stackelberga nie odwróci tedy poważnych następstw, jakie z tej wojny siłą ciężkości spaść muszą na Rosyę.

Ruska literatura terorystyczna.

I.

W atmosferze okropnych — nie ukrywajmy tego przed sobą — polsko-ruskich stosunków, pojawił się nowy miazmat. Jedni majaczą o buncie, drugim się on wszędzie przywiduje. Halucynacye takie świadczą najlepiej o wysoce patologicznym stanie wschodniej Galicyi. Niedawno stały się one powodem niepotrzebnego alarmu w Huculszczyznie. Wypadki tamtejsze — o ile je wogóle „wypadkami" nazwać można — stanowią na razie klasyczny objaw chorobliwej nieufności Polaków do Rusinów i nienawiści Rusinów do Polaków. Skąd biorą się te objawy i te uczucia w masie jednego i drugiego narodu? Dlaczego demos galicyjski, zawsze tak mało dostępny dla jakichkolwiek idei z góry, w tym wypadku okazał się tak wrażliwym po jednej i drugiej stronie? Czyżby same tylko „szowinistyczne judzenia" pewnej części prasy polskiej i ruskiej wystarczały do wywołania takiego stanu? Czy też judzenia te są właśnie tego stanu objawem?

Cofając się w poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania wstecz aż do początku obecnego polsko-ruskiego przesilenia, niepodobna nie widzieć, że szowinizm ruski jest starszy, że ze społeczeństwa ruskiego już dawno wydzieliła się była grupa, której jedyną racyą bytu było szerzenie nienawiści do Polaków, zanim ostatni z nich nauczyli się na ustawiczne prowokacye odpowiednio reagować. Narodowo-demokratyczne „Diło" oddawna już uprawiało kult nienawiści plemiennej, długi czas już siało wiatr niezgody, zanim w prasie polskiej, dotąd w olbrzymiej większości, raczej przychylnej Rusinom, niż obojętnej, odezwały się głosy opamiętania, zabrzmiały hasła do odpowiedniej zmiany frontu. Można powiedzieć, że Rusini sami chcieli wywołać wśród nas to, co dzisiaj tak skwapliwie nazywają polskim szowinizmem i hakatą. A teraz, kiedy się im zdaje, że celu swego dopięli, idą dalej, sami pod sobą kopią przepaść, aby wpaść do niej — razem z nienawistnymi Polakami.

Dotychczas urabiano tylko inteligencyę w tej smutnej szkole ślepej nienawiści. Dziś, kiedy inteligencya ta zatraciła już w bardzo znacznej części zdolności trzeźwego myślenia i jasnego widzenia, kiedy wszystkie rozsądniejsze żywioły zostały w niej steroryzowane i w głęboki cień zepchnięte, zabrano się do najniższych instynktów masy ludowej, przypuszczono szturm do naiwnych umysłów i zbolałych serc chłopskich, rzucając w nie zarzewie nienawiści plemiennej, podburzając wyraźnie i bez zastrzeżeń do czynów zbrodniczych i gwałtownych.

Wśród Rusinów rodzi się partya teroru. Od jakiegoś czasu chodzą po kraju dziwne gadki, pojawiają się niedorzeczne terminy nieznanych bliżej i, nie wiadomo, przez kogo oczekiwanych wypadków, rodzą się legendy o transportach broni palnej, mnożą się po wsiach organizacye rzekomo gimnastyczne, a w gruncie rzeczy zagadkowe, pozornie śmieszne, a w rzeczywistości niebezpieczne. Ogół przeczuwa burzę. A przesadne rozszerzenie rozmiarów rozruchów huculskich jest tylko tego przeczuwania objawem.

Niedawno we Lwowie miał się odbyć zjazd terorystów ruskich. Co na nim uradzono, jest nietylko nieznanem, lecz także obojętnem. Co mogą „uradzić" fanatycy, wartogłowy i szaleńcy, jeżeli nie fanatyczne szaleństwo? Ważniejszym od tych narad jest fakt, że społeczeństwo ruskie zaczyna aprobować ich rezultaty, przyzwyczaja się traktować je poważnie i przestaje doceniać ich niebezpieczeństwo bezgraniczne, ich karkołomność rozpaczliwą. Dowodem tego jest szerząca się wśród Rusinów **literatura terorystyczna**. Twórcą jej, obok osławionego p. **Szpytki**, który, spróbowawszy sił swoich w nastrojowych poezyach, drukowanych w „Literaturno-Naukowym Wistnyku", wynalazł sobie piękny pseudonim „**Hrycia Szczypawki**" i zaczął fabrykować terorystyczne „Koladki" na użytek szczególniej pokuckich chłopów — jest znany dziennikarz ruski, były agitator i przywódca radykalny, a obecnie współredaktor „Diła" i redaktor ludowej „Swobody" — p. **Wiaczesław Budzynowski**. Zaciekły wróg Polaków, wykształcony i energiczny, uparty i fanatyczny ten człowiek posuwał się powoli, ale statecznie w swej ewolucyi opozycyjnej od akademickich doktryn socyalno-radykalnych, w szczególnej interpretacyi Dragomonowa, aż do zasady zdecydowanego teroru. Dopuszczony przed kilku laty na niezależne a zarazem wpływowe stanowisko członka naczelnej rady stronnictwa narodowo-demokratycznego i nieodpowiedzialnego prawie redaktora przeznaczonej dla ludu „Swobody", zaokrąglił Budzynowski swój światopogląd socyalno-polityczny i według niego zaczął urabiać masę ludową broszurami i artykułami we wspomnianej „Swobodzie", systematycznie, co prawda, przez prokuratoryę konfiskowanemi, ale też niemniej systematycznie w Radzie państwa jako interpelacye przez posłów ruskich odczytywanemi i następnie w postaci wyciągu z protokołów posiedzeń parlamentarnych ponownie drukowanemi.

Kiedy Hryć Szczypawka usiłuje ideę teroru niskiego przybrać w formę poezyi, kiedy dr **Trylowski** w Kołomyi organizuje kadry „siczowe" po wsiach dla wcielenia ich w rzeczywistość, to p. **Budzynowski**, jak na autora cenionej w pewnych kołach pracy socyalno-ekonomicznej, p. t. „Chłopska posiadłość w Galicyi", przystało, występuje jako teoretyk teroru, pragmatyzuje go i kodyfikuje według zasad, które usiłuje wydobyć ze spreparowanej odpowiednio historyi Galicyi pod panowaniem austryackiem i z dziejów galicyjskich Rusinów. Dzięki tym ambicyom swoim i niezaprzeczonym zdolnościom, zasługuje jedyny Budzynowski na uwagę w całem tem towarzystwie literackiem, od Hrycia Szczypawki począwszy, a na znanym redaktorze „Hajdamaków, **Petryckim**, skończywszy.

Przed miesiącem zakończył Budzynowski wydanie całego cyklu swoich terorystyczno-politycznych rozpraw i pamfletów, które, sprytnie obliczone na obejście cenzury, uzupełniają się wzajemnie, dając dopiero w całości swojej należyty obraz poglądów, planów i dążeń tego „polityka" ruskiego. Ponieważ zaś, jak powiedziałem, wywiera on teraz znaczący wpływ na kierunek polityki ruskiej i ponieważ broszury te z właściwą sobie energią rozrzuca — jak mi sam mówił — tysiącami między lud ruski, przeto zaznajomienie z niemi ogółu polskiego staje się obowiązkiem conajmniej publicystycznym.

K. S.

Moskalofilizm na wiecu studenckim.

Z Pragi otrzymujemy następujące pismo:

Jak wiadomo, podczas uroczystości studenckich w Pradze, odbył się także 28 maja b. r. **wiec wszechstudencki**. Przebieg tego wiecu zbyt wielką ma doniosłość dla nas Polaków i zbyt jaskrawe światło rzuca na sposób myślenia czeskich studentów, abyśmy mogli o nim zamilczeć. Żeby jednak nasze stanowisko dobrze zrozumiano, musimy podać kilka szczegółów poprzedzających wiec:

Przed paru tygodniami przyszła do nas delegacya komitetu uroczystości wszechstudenckiej, prosząc o wzięcie udziału w uroczystości. Po wzajemnej naradzie, postanowiliśmy zaproszenie przyjąć i uczestniczyć w uroczystości, wysyłając z naszego grona delegacyę, złożoną z trzech kolegów, jako naszych reprezentantów. Nadmienić musimy, że postanowienie to powzięliśmy po zapewnieniu nas ze strony delegacyi, że żadne, ubliżające nam sprawy poruszane na wiecu nie będą. Delegacya nasza oznajmiła powyższe postanowienie ustnie komitetowi uroczystości, przyczem członek komitetu, dr Kafka, nadmienił między innemi, że na wiecu studenckim referować będzie **tylko Czech**, aby uniknąć jakichkolwiek konfliktów. Naprożno jednak delegacya nasza czekała na dalsze informacye; komitet uroczystości nie uznał za stosowne uwiadomić nas o szczegółach programu uroczystości, i nie odpowiedział nam nawet na list, który wysłaliśmy z zapytaniem, jaki jest powód tego niezrozumiałego dla nas milczenia. Wobec tak lekceważącego traktowania nas, doszliśmy do przekonania, że lepiej zrobimy cofając nasze pierwotne postanowienie i nie biorąc oficyalnego udziału w uroczystości. Na wiecu manifestacyjnym Polacy tedy reprezentowani nie byli.

Wiec ten odbył się w sobotę dnia 28 maja w wielkiej sali Domu Narodowego na Winohradach. Pomimo obietnicy dra Kafki, przemawiali na nim liczni reprezentanci stowarzyszeń studenckich, a między innymi delegat stowarzyszenia moskalofilskiego „Drug", niejaki p. **Głuszkiewicz**, który w mowie swej, wygłoszonej w języku rosyjskim (i to bardzo złym) domagał się wprowadzenia we wschodniej Galicyi szkół początkowych i średnich **z językiem wykładowym rosyjskim**, a w Galicyi zachodniej wprowadzenie języka rosyjskiego, jako obowiązującego do szkół średnich. — Oprócz tego domagał się utworzenia katedr rosyjskich w uniwersytetach w Krakowie, Wiedniu i Czerniowcach, a ponadto utworzenia nowego **rosyjskiego uniwersytetu we Lwowie**.

Niesłychaną tę prowokacyę na wniosek prezydyum **przyjęli zebrani studenci przez aklamacyę**. Wówczas obecny na uroczystości kol. Grabowski (z Wiednia) zabrał głos i w krótkiem przemówieniu, wspomniawszy poprzednio, że przemawia jako osoba prywatna (nie delegat), energicznie zaprotestował przeciw tym uzurpatorskim żądaniom, zaznaczając, że o ile uważamy pewne żądania Rusinów za słuszne i usprawiedliwione, o tyle stanowczo zastrzegamy się przeciwko podobnie prowokującym pretensyom kliki renegatów rusińskich. Mowa kol. Grabowskiego popartą została przez część obecnych na wiecu Rusinów (którym prezydyum wiecu głosu udzielić nie chciało) i przez część młodzieży czeskiej. Znamiennym atoli jest fakt, że przemowy p. Głuszkiewicza prawie żaden z obecnych na wiecu Czechów, ba nawet i prezydyum, absolutnie nie rozumieli, jednak wszyscy zgodzili się na przyjęcie jego moskalofilskiej rezolucyi przez aklamacyę. Komentarze chyba zbyteczne.

Praga, 1 czerwca 1904.

Paweł Tymieniecki. Władysław Andrzej Podworski. Ryszard Łaciński.

Echa wojenne.

(Jeszcze o Porcie Artura. — Obawa przed głodem. — Co się dzieje w Dalnym. — Znowu eskadra bałtycka. — Chunchuzi).

Korespondent „Daily Telegraphu", Bennet Burleigh, oblicza, że w walce pod Kinczu brało udział 20.000 Rosyan, jeżeli doliczy się 10 tysięcy marynarzy i piechoty marynarskiej, tudzież oddziały z Dalnego i innych miejsc. Całą załogę Portu Artura oblicza skutkiem tego Burleigh na 30.000 ludzi, co przedstawia znaczną siłę. Wobec tego wzięcie Portu Artura, otoczonego 20 fortami, rozrzuconemi w promieniu 15 mil angielskich naokoło twierdzy, byłoby, zdaniem korespondenta, zbyt ryzykownem przedsięwzięciem. Mimo to Burleigh nie wątpi, że Japończycy dokonają tego nadzwyczajnego czynu, i dodaje, że wzięcie szturmem Portu Artura byłoby dla Rosyi śmiertelną raną, z której nie wyleczyłyby jej nawet powodzenia oręźne pod Charbinem, Kirynem lub Mukdenem.

Japończycy — jak donosi „Daily Express" — przygotowują się energicznie do oblężenia Portu Artura. Część parku oblężniczego wysadzili już na ląd pod Kinczu razem z obsługą, wziętą ze szkoły artylerzyckiej w Uraga. Wielkie zapasy amunicyi, która w bitwie pod Kinczu zaczęła się wyczerpywać, również przywieziono z Japonii, wysławszy ją ku Naszan (zwanem także Naszau). Dwa bataliony pionierów czekają tylko na rozkaz, ażeby wysiąść na ląd. Jeden z nich posiada oddział aeronautyczny, który za pomocą balonu będzie rekognoskować rosyjskie pozycye obronne i forty naokoło Portu Artura.

Załoga rosyjska w Porcie Artura już teraz dla zapobieżenia brakowi żywności, otrzymuje podobno przez pięć dni w tygodniu tylko połowę przepisanego pożywienia. Japońskie oddziały wywiadowcze odkryły, że Rosyanie podminowali wszystkie drogi, wiodące do Portu Artura, ażeby zniszczyć kolumny japońskie. Oddziały wywiadowcze uczyniły owe miny nieszkodliwemi.

„Frankfurter Zeitung" donosi, że w Petersburgu zniknęła już dawno ufność w niezdobytą siłę Portu Artura. Nawet te dzienniki, które niedawno jeszcze dowodziły, że pola pod Portem Artura staną się grobem dla Japończyków, mówią dzisiaj o możliwości zdobycia go. A równocześnie wszyscy przychodzą do przekonania, że bezpodstawnie lekceważyli Japończyków. Jak zaś donosi „Times", Rosyanie bez względu na stratę czasu i na koszta mają ufortyfikować i przygotować na wypadek oblężenia Charbin. Ciężkie działa pozycyjne z Kronsztadu i innych fortec wysyłają Rosyanie do Charbina. A więc i w Mandżuryi armia rosyjska pozbyła się pewności zwycięstwa, przygotowując się nawet do odwrotu i oblężenia.

W Dalnym, wedle twierdzenia londyńskiego dziennika „Daily Express", mieli Rosyanie zniszczyć połowę miasta, przeważna atoli część doniesień stwierdza przeciwnie, że szkody są nieznaczne, Rosyanie bowiem nie posiadali dosyć materyałów palnych i wybuchowych. Ró-

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

13 (Ciąg dalszy).

IV.

I przybyli do Ciosny dwaj nowi strażnicy, zmieniając ze służby dawniejszych. Obaj chłopi rośli, z szerokiemi barami, z twarzą wielką, płaską, z małemi, przenikliwemi i kłującemi oczyma.

Podoficer, Stefan Michajłowicz Pospiełow, był dumny, pogardliwy i uważał mieszkańców wsi za swych podwładnych, którzy powinni być posłuszni na skinienie. Wierzył w swą siłę, godność i bat surowcowy, który, wzorem kozaków, chował w cholewie buta prawego. Lubił być podziwianym, i dumny, nieprzystępny przechadzał się w czystym mundurze, ze świecącemi guzikami, uważając pilnie, czy mu który z chłopów nie uchybi, a do kobiet uśmiechał się łaskawie.

Towarzysz jego, Maksym Antonowicz Rogożkin, strażnik, pragnął odznaczyć się gorliwością, by zyskać awans, a mając w pamięci rozkaz naczelnika, unikał chłopów, natomiast chętnie rozmawiał z kobietami i zaczepiał dziewczęta, wierząc, że żadna nie oprze się piękności jego postaci i urokowi munduru.

Obaj lubili zjeść dobrze, a jeszcze chętniej pić wódkę.

Paroch był zadowolony z nowych strażników, podobał mu się ich wygląd, ich siła, i okazany szacunek dla niego.

Przed świętem dworskiem zawołał ich do siebie, a utraktowawszy wódką:

— Pojutrze mamy galówkę. Rozkażcie prawosławnym, by przyszli do cerkwi pomodlić się za cesarza... i katolikom także, gdyż kościół ich zamknięty, a modlitwa w cerkwi będzie przyjemniejszą cesarzowi.

— Czy wy batiuszka każecie ich zapędzić do cerkwi, gdyby nie chcieli iść dobrowolnie?— spytał podoficer.

— Hm... użyjmy najpierw dobrych sposobów... namowy...

— Oj, batiuszka, tu, w Polsce, naród nieposłuszny, słowo wiatr dla nich, dopiero bat i mocna ręka przekona ich — westchnął strażnik — okropnie ciemny naród.

— Więc wy go oświecajcie, od tego wy żołnierze... Otóż najpierw zachęcajcie do cerkwi, a nie usłuchają, to zważajcie pilnie, czy który z chłopów albo bab nie pracują, bo w galowy dzień, jak w niedzielę, praca wzbroniona.

— My to wiemy, batiuszka — rzekł z powagą podoficer Pospiełow — i dopilnujemy chłopów.

— Liczę na was, bo wy przecież prawdziwie ruscy.

— Istotnie, batiuszka.

Głosili i nakazywali strażnicy, by wszyscy mieszkańcy, tak prawosławni, jak i katolicy, stawili się na dworskie święto do cerkwi, jednak na nabożeństwie byli tylko ci, co zwykle z obowiązku być musieli, więc pisarz, wójt, starosta cerkiewny i kilku innych, lecz Wrzosiak ławnik, rozgoryczony pobiciem przez dawnego naczelnika straży ziemskiej, nie stawił się w cerkwi.

Strażnicy, chodząc po wsi, podglądali, czy który z chłopów nie pracuje, i nie znając nazwisk, zapisywali numera chat. Tu gospodarz gnój wyrzucał, tam rznął sieczkę, ówdzie robił snopki, lub sprzątał w stodole... a nawet babom, robiącym masło, piekącym chleb, lub przyrządzającym ser, nie darowali.

Z długim spisem obwinionych o przekroczenie święta dworskiego zjawili się w kancelaryi gminnej i oddali wójtowi, jako władzy wykonawczej i karzącej.

Naturalnie pisarz i wójt usunęli z miejsca oskarżonych swych znajomych i przyjaciół, zostali inni, źle widziani w kancelaryi gminnej, i posypały się kary pieniężne po dochodzeniu bardzo pobieżnem, gdyż świadectwo strażników wystarcza do skazania, chociażby obwiniony wykazał dowodnie swą nieobecność.

Rozgoryczenie wsi rosło, gdyż strażnicy, informowani przez pisarza gminnego, przemocą zabierali noworodków i zanosili do popa, by ochrzcił, a rodzice, bojąc się o życie niemowląt, odbierali dziecko z rąk strażników, i szli eskortowani do cerkwi, poddając się biernie przemocy fizycznej.

Cierpiała wieś cała i coraz nienawistniej patrzano na strażników, a ci odczuwając tę niechęć, starali się dokuczyć mieszkańcom.

Dotychczas urząd gminny karmił strażników, opalał chatę, dostarczał potrzebnych rzeczy, gdyż naczelnik tak kazał. Obecnie strażnicy nie zadawalali się produktami z urzędu gminnego, lecz zadufani w swą siłę, w nienaruszalność munduru, w swą powagę i władzę we wsi, zaczęli na własną rękę wybierać z chat produkta, które im na razie były potrzebne. Więc masło, ser, słoninę, śmietanę, kury i t. p. rzeczy.

Opierano się, ale strażnicy nie żałowali rąk i batów, wreszcie postanowiono zanieść skargę do naczelnika powiatu.

Tymczasem butni i samowolni strażnicy wydarte chłopom produkta spieniężali w karczmie i pili do upadłego.

Był dzień jarmarczny w Czerwonce, dzień żniw dla pisarza i wójta, gdyż bez paszportu gminnego nie wolno na jarmark pograniczny prowadzić bydła lub koni. Pilnowali też tego strażnicy, biorąc kopytkowe dowolne od chłopów.

Przed południem zaszli do karczmy i spotkawszy objeszczyków, hulali, póki starczyło grosza i kredytu.

— Czas nam spać — rzekł nie bez żalu podoficer straży, Stefan Michajłowicz Pospiełow, do podoficera objeszczyków — przepiliśmy sumiennie wszystko, już i kopiejki nie mam w kieszeni, mój bracie.

— Ot durak z ciebie, — zawołał objeszczyk, — gdybym był na twojem miejscu, w takiej bogatej wsi, każdy gospodarz pożyczyłby mi na żądanie ilebym zechciał... pół rubla... rubla, a nawet więcej.

— Wiesz bracie, to dobra myśl, — zaśmiał się podniecony Pospiełow, — dziś z jarmarku wracają z pieniądzmi... Zaczekaj na mnie... służba nie ucieknie.

— A przyniesiesz pieniądze?

— Klnę się na Boga i Matkę Boską Kazańską, będzie za co pohulać... Hej, Maksym Antonowicz, — zawołał na strażnika, — pójdziemy na wyprawę, — i obciągając mundur, przypasał szablę, poprawił rewolwer i lekko zataczając się wyszedł z towarzyszem nucąc pieśń sołdacką:

„Pieniędzy w Polsce jak lodu,
A wszystkie z ruskiego narodu..."

Mimo chłodnego wieczoru jesiennego, świeże powietrze ich nie otrzeźwiło, lecz jeszcze bardziej rozmarzyła ich nagła zmiana temperatury.

Szli drogą błotnistą, zataczając się, śpiewając zachrypłemi głosami. Wszyscy z drogi ustępowali z dala, aż wreszcie dostrzegli na skręcie, na bocznej drodze idącego chłopa.

— Ot i owieczka, — zawołał podoficer, — trzeba postrzydz, — i szybko skierowali się ku chłopu.

Był to Franciszek Wrzosiak, który sprzedawszy byczka za trzydzieści rubli, wracał z jarmarku do domu.

Pragnął i on uniknąć spotkania, ale w tem miejscu z obu stron drogi ujętej w rowy ciągnęły się dość wysokie płoty, więc szedł śmiało ku strażnikom.

— Stój Polaku, — zawołał podoficer, przytrzymując za ramię Wrzosiaka, — ty wiesz sukinsynie kto ja?

— Pan podoficer straży ziemskiej, — odpowiedział zastraszony.

— Nu, jeśli wiesz „skatino", to pożycz mi rubla... słowo uczciwe, że ci oddam.

(C. d. n.)

[illegible]tyfikacye zostały tylko nieznacznie [illegible] Japończycy zastali w Dalnym wo[illegible], zdolne do ruchu, a ponieważ w Pu[illegible]brali 4 lokomotywy, mogą urządzić [illegible]i ruch kolejowy. Przypuszczają zresztą, [illegible]ończycy mają w kraju zbudowane da[illegible] osobne lokomotywy dla szerokotorowej [illegible]ei rosyjskiej. W Japonii koleje mają tor [illegible] szerokości normalnej. Japończycy zajęli mia[illegible]to Dalny w 36 godzin po odejściu Rosyan, a tymczasem panowała tam anarchia, gdyż władze chińskie pozwoliły nawet na otwarcie więzienia. Około 200 złoczyńców gospodarowało wedle swej woli w mieście, z którego Europejczycy uciekali w popłochu. Dopiero wojsko japońskie przywróciło porządek.

Eskadra bałtycka znowu ma wyruszyć na daleki Wschód. Tak zapewniają przynajmniej źródła rosyjskie. Tylko gdy dawniej zapewniano, że eskadra wyjedzie już w połowie bieżącego miesiąca, obecnie termin odłożono do 8 lipca. Eskadrę bałtycką mają tworzyć pancerne okręty wojenne nowego typu: „Suwarow“, „Borodino“, „Car Aleksander III“ i „Oreł“ (?), mające po 16.000 ton pojemności; dalej pancerniki starego typu: „Nawaryn“ i „Sissoj“; krążowniki: „Oleg“, „Izumrud“, „Żemczug“, „Swetlano“ i „Nachimow“, a wreszcie statki przewozowe „Ocean“ i „Kamczatka“. Te dwa statki przewozowe mają zabrać 9 łodzi podwodnych i popłyną pod eskortą 2 kontrtorpedowców i 5 torpedowców. Koło kanału Sueskiego przyłączyć się mają do tej eskadry pancerniki: „Dmitry Dońskij“ i „Osłablia“, tudzież krążownik „Aurora“.

Jaką drogą eskadra bałtycka uda się na daleki wschód — jeszcze nie rozstrzygnięto w Petersburgu. Mówią o awanturniczej jeździe wzdłuż brzegów północnych Syberyi, a wiadomość tę podało poważne pismo naukowe „Mouvement Géographic“. Droga na Suez nie uśmiecha się Rosyanom, jako bardzo długa, uciążliwa z powodu możliwej napaści japońskiej. Drogę z Petersburga do Portu Artura na Cherbourg, Port Said, Aden i Singapore obliczają na 12.300 mil morskich, a do przebycia jej potrzeba 8 do 10 tygodni.

Chunchuzi gromadzą coraz większe siły i ściągają się na wzgórzach północno-wschodniej części wyżyny Liao. Mają zamiar na północ od Mukdenu zniszczyć kolej i w ten sposób utrudnić Rosyanom odwrót. Głównym ich dowódcą jest Fenglingks, który urządził jeszcze przed wojną zamach na kolej, wychodzącą z Portu Artura.

Kronika krakowska.

(Ciężka rozprawa w Radzie miejskiej. — Radca Federowicz na egzaminie. — P. Leo jako profesor i jako wiceprezydent. — Woda z winem a woda z polityką. — Marnowanie wody. — Klęski w Galicyi. — Dobra nasza!)

Ciężko wlokła się rozprawa nad budżetem w krakowskiej Radzie miejskiej, może dlatego, że rozpoczęto ją w poniedziałek, uchodzący, jak wiadomo, za ciężki dzień w opinii bardzo wielu osób. Generalny sprawozdawca budżetu, radca miejski, p. Federowicz, zapewniał na wtorkowem posiedzeniu, że się „nie irytuje, ponieważ mu nie wolno“, my natomiast zapewniamy p. radcę, że się także nie irytujemy, chociaż nam wolno, i chociaż do irytacyi mielibyśmy uzasadniony powód. Wszak sięganie do kieszeni opodatkowanych w taki sposób, jak to czyni p. Federowicz, musi pobudzić do irytacyi, nawet najmniej skłonnych do niej ludzi.

Siedząc na galeryi i słuchając w pocie czoła wywodów generalnego sprawozdawcy, spojrzałem na twarz wiceprezydenta, p. Lea, utworzyłem sobie ni stąd ni zowąd w swojej wyobraźni następujący obrazek:

W jednej z sal uniwersyteckich odbywa się trzeci egzamin prawniczy, tak zwany polityczny. Do komisyi egzaminacyjnej należy, pomiędzy innymi, p. Leo, pomiędzy kandydatami zasiada p. Federowicz. Przepraszam p. radcę, ale to tylko tak w mojej wyobraźni... Otóż przychodzi kolej na ekonomię polityczną i na p. Federowicza, który swoje poglądy ekonomiczne i skarbowe z sali posiedzeń Rady miejskiej przeniósł do sali uniwersyteckiej. Ciekawym jaką notę dałby profesor Leo kandydatowi Federowiczowi za jego odpowiedzi? Poradziłby mu z pewnością, ażeby po trzech miesiącach powrócił do egzaminu z innemi poglądami. Ale sala Rady miejskiej, to co innego. Tutaj wiceprezydent Leo zgadzał się zupełnie na finansowe pomysły generalnego sprawozdawcy Federowicza.

I radca miejski p. Rotter żądał, ażeby projekt budżetu wyłożono na przeciąg 14 dni w magistracie, gdzie opodatkowani mogliby się zaznajomić z pomysłami większości i p. Federowicza. To chyba szczyt złośliwości ze strony p. Rottera! Takiem dzieckiem żadna matka chwalić się nie będzie. Powie, że jest ładne, zdrowe i mądre, o — bardzo mądre — ale gdy która z kumoszek odezwie się: „A pokażno nam pani swoją pociechę“ — matka czemprędzej odrzeknie: „Właśnie śpi, nie będę go budzić“. Oby projekt budżetowy p. Federowicza usnął i nigdy się nie obudził.

W Radzie miejskiej mówiono również o wodociągu, przyczem niektórzy panowie z większości zabawili się w politykę osobistą. Woda z winem jest wcale niezłą, ale woda z polityką nawet w Krakowie staje się niesmaczną. W innych miastach na wypadek posuchy i mniejszej skutkiem tego wydajności wodociągu, magistrat za pomocą plakatów wzywa publiczność, ażeby nie marnowała wody, u nas magistrat robi wprawdzie to samo, ale Rada miejska ze swojej strony występuje z polityką wodnistą. Gdyby Liszki miały wodociąg, z pewnością dałyby krakowskiej Radzie miejskiej lekcyę „europejskości“, polegającej na tem, że nie posądza się pewnych ludzi, jakoby wywoływali posuchę, zaćmienie słońca, pękanie rur wodociągowych i tym podobne katastrofy.

Swoją drogą publiczność w Krakowie marnuje wodę, powołując się na to, że płaci za nią po 4 centy od guldena czynszu mieszkalnego. Przedewszystkiem dzieci, zaczynające z własnej inicyatywy naukę poglądową o świecie, uważają wodociąg w kuchni za przedmiot, nadający się bardzo dobrze do zabawy. Odkręcanie i przykręcanie kurka, puszczanie wody strumieniami rozmaitej grubości, rozpryskiwanie się kropel w muszli i na ścianie — wszak to dla dzieci nadzwyczajnie zajmująca zabawka. Starsi na swój sposób marnują wodę. Pan domu, chcąc się napić szklankę zimnej wody, odkręca kurek i spuszcza nieraz kilkadziesiąt litrów, ażeby w ten sposób otrzymać szklankę zimnego napoju. Pani domu zamiast w wodzie studziennej, każe prać bieliznę w wodzie z Bielan, której używamy także do kąpieli, mycia podłóg i t. p. I nie sądźcie, ażebym się bawił w kaznodzieję, albo wywyższał nad bliźnich, owszem i ja mam na sumieniu niejeden hektolitr wody zmarnowanej. Ale przyznanie się do winy jest zadatkiem poprawy.

Zdawało się wczoraj wieczór, że deszcz odświeży powietrze i obmyje mury z pyłu. Deszczyk zaczął kropić, ale niestety skończyło się na bardzo krótkiem i wielce cienkiem kropieniu. Po zeszłorocznej powodzi może nas tego roku nawiedzić posucha, ażeby się sprawdziło stare spostrzeżenie, że w Galicyi nie ma roku bez klęski materyalnej i moralnej. Posucha, powódź, myszy polne, pożary olbrzymie, pomysły ugodowców, obietnice rządu — oto spis nawiedzających nas klęsk większych. O mniejszych nie wspominam już, gdyż musiałbym postarać się u wydawcy o nadzwyczajny dodatek do „Nowej Reformy“ i umieścić w nim spis alfabetyczny mniejszych klęsk, począwszy od ambicyi, a skończywszy na zazdrości.

Ba — czego my sobie nie zazdrościmy! Jesteśmy podobni często do owych dzieci, które spór wiodły o supremacyę duchową i towarzyską.

— Mój tata jest radcą, a twój nie — mówił mały Staś.

— A moja mama jest prosta, a twoja kuleje — odpowiedział Wicuś.

Staś uczuł, że przegrywa, zaczął więc rozmyślać, w jaki sposób mogłaby zaimponować swojemu przeciwnikowi.

— A widzisz! — krzyknął nagle — Moja babka umarła, a twoja nie!

Wicuś przegrał sprawę! Babka jego żyje... Gdy Kraków będzie kiedykolwiek wiódł spór o supremacyę choćby z takiem miastem jak Paryż, niech tylko zawoła: „My posiadamy Federowicza, a wy nie!“ — a z pewnością wygra...

Wesołej niedzieli, zacni czytelnicy. *H. J-e.*

Kronika.

Kraków, 4 czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej, poświęcone obradom nad budżetem na rok 1904, odbędzie się w dniach 6, 7 i 8 b. m., t. j. w poniedziałek, wtorek i środę przyszłego tygodnia.

Emerytura artystów teatru miejskiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Bujaka, na którem poddano trzeciemu i ostatniemu czytaniu projekt statutu emerytalnego dla artystów sceny miejskiej w Krakowie. Po przyjęciu kilku małych poprawek do niektórych paragrafów, statut oddano do druku, poczem przedłożonym zostanie do aprobaty pełnej Radzie miasta.

Artyści teatru miejskiego upraszają szan. Publiczność o poparcie przedstawień na rzecz funduszu kasy emerytalnej, które się odbędą w poniedziałek o godz. 3 i 7 z bardzo urozmaiconym programem.

Sekcya ekonomiczna Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego i uchwaliła wybrukować nową ścieżkę na cmentarzu miejskim, wiodącą od bramy w murze od strony ulicy Warszawskiej, dalej uchwaliła sekcya przedłożyć magistratowi wniosek o uregulowanie placu Groble i zgodziła się sprzedać tamże nadwyżkę gruntu miejskiego o powierzchni 40 sążni kw. p. Antoniemu Chabowskiemu po 80 koron za sążeń, a w końcu, w sprawie budowy kanału od Morgensternówki przez Grzegórzki do Wisły, wydelegować komisyę, złożoną z r. m. Rottera, Uderskiego i Staniszewskiego, która przedłoży Wydziałowi krajowemu, zajmującemu się budową kanału z powodu budowy koszar artyleryi w Olszy, odpowiednie warunki i propozycye magistratu gminy m. Krakowa.

O nowe konsensa. Wczoraj obradowała komisya konsensowa Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Schwarza, która załatwiła przychylnie 10 podań o wydzierżawienie konsensów, a 3 o przeniesienie, zaś z sześciu podań o nowe konsensy uwzględniła i załatwiła przychylnie tylko jedno na dom noclegowy Rapoporta na Kazimierzu, bez sprzedaży gorących trunków.

Z teatru ludowego w Parku krakowskim. We wtorek dnia 7 b. m. odbędzie się benefisowe przedstawienie ulubionej artystki trupy teatru ludowego p. Zofii Delskiej. Zamiast naznaczonego pierwotnie „Małżeństwa na próbę“ daną będzie „Dama od Maksyma“, a benefisantka odtworzy w tej farsie rolę tytułową.

Wielki festyn. Jutro po południu w parku dra Jordana odbędzie się wielki festyn, połączony z tombolą oraz koncertem, na dochód „Przytuliska weteranów z r. 1863/4“. — Liczne grono pań zajmuje się bufetem o stałych cenach, koszami szczęścia, oraz rozprzedażą „Jednoniówki“. Komitet żywi też nadzieję, że na ten festyn, na tak sympatyczny cel urządzony, pospieszy tłumnie publiczność. Początek festynu o godz. 3, początek tomboli o godz. $5^1/_2$. Wstęp 40 hal., uczniowie i dzieci płacą połowę (20 hal.).

Koncert spacerowy. Wczoraj po południu odbył się koncert na plantach orkiestry pułku 56 pod kierunkiem kapelmistrza p. Marka. Prawie każdy numer programu przyjmowała licznie zebrana spacerująca publiczność hucznemi oklaskami. Po raz pierwszy wykonano wczoraj drugą rapsodyę Liszta, ułożoną na orkiestrę dętą przez kapelm. p. Marka. Drugą kompozycyą oklaskiwaną była fantazya ułożona przez kapelm. M. na dęte instrumenta z utworów Szopena. Podobały się również tańce hiszpańskie Moszkowskiego, oraz scena baletowa Czajkowskiego.

Walne zgromadzenie Związku pomocy narodowej. We środę dnia 1 b. m. odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie Związku pomocy narodowej przy nader licznem uczestnictwie członków. Zagajając obrady, przedstawił dr Gertler obraz rozwoju Towarzystwa w ubiegłym roku, i podkreślając silnie obecne stosunki, przypomniał, jak wielkie zadania do spełnienia ma Towarzystwo, wzrastające nadto ciągle, w miarę wzrostu eksterminacyjnej polityki rządów Prus i Rosyi Związek musi odwoływać się do ofiarności społeczeństwa, które, odczuwając smutne położenie rodaków naszych pod wrogiemi rządami Rosyi i Prus, winno wspierać usiłowania ludzi zrzeszonych w tym celu. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia, przewodniczący dr Gertler złożył sprawozdanie z działalności wydziału za rok ubiegły. Do Związku zgłosiło się 55 petentów: z tych robotników 19, młodzieży uczącej się 13, nauczycieli i urzędników prywatnych 10, emigrantów i weteranów z 1863 r. 3, 1 wdowa po powstańcu i innych osób 9. Zarząd wystarał się o posady lub czasowe zajęcie dla 32 osób, porady prawnej udzielono 5 osobom, 10 podań odrzucono, jako niekwalifikujących się do załatwienia przez Związek. — Próśb wpłynęło 119. Działalność Związku i on sam rozszerzył się znacznie. W Krakowie powstało akademickie Koło Związku pomocy narodowej, we Lwowie zaś 2 analogiczne Koła rozwinęły wydatną działalność jak również Koło Związku pomocy narodowej, które powstało w Sączu. — Związek zdobył sobie zaufanie w społeczeństwie, czego najlepszym dowodem jest to, że komitet bialsko-siedlecki przesłał swe fundusze do Kasy Związku pomocy narodowej z zastrzeżeniem, by były użyte na cele uczącej się młodzieży z zaboru rosyjskiego. — Skarbnik p. Natanson przedstawił stan dochodów i rozchodów Towarzystwa. Dochody wynosiły od 1 stycznia do 1 kwietnia b. r. koron 2.661·57, rozchody zaś koron 2.078·17.

Rada nadzorcza przez swego reprezentanta panią dr Brzezińską postawiła wniosek o udzielenie absolutoryum wydziałowi za jego owocną działalność. Absolutoryum jednomyślnie uchwalono.

Z porządku dziennego nastąpiły obrady nad wnioskiem wydziału, zmierzającym do zmiany statutu Związku, którego zasadniczą cechą będzie samodzielność Kół, oparta na nowym statucie, podlegającą tylko najwyższej instancyi walnego zgromadzenia i delegatów Kół. Wnioski o zmianę statutu zostały uchwalone.

Do wydziału weszli: dr Julian Gertler, Jankowski, akademik, prof. dr Henryk Jordan, dr prof. St. Węckowski, dr Adam Wrzosek, dr Gabryela Balicka, Tadeusz Gałecki, ks. prof. dr Władysław Knapiński, dr Maryan Stępowski, Konstancya Stępowska, Zofia Lutosławska, Marya Wojnarowa, Raczkowski, akademik, Zaruski Maryan, Staniszkis Witold, Buła Tomasz, Kania Jan, Pawliszewska Stanisława. — Do Rady nadzorczej: dr Brzezińska Halina, prof. dr Callier Oskar, ks. kanonik Julian Drohojowski, prof. dr Aleksander Rosner, Kazimiera Bujwidowa. — Do sądu rozjemczego: dr Balicki Zygmunt, dr Ernest Bandrowski, Józef Brzeziński, prof. dr Odo Bujwid, Jan Rotter, dyrektor Tomasz Sołtysik i Kazimierz Bartoszewicz.

Walne zgromadzenie Tow. Oświaty Ludowej odbędzie się jutro w Krakowie o godzieie 4 popołudniu w sali obrad Rady miejskiej. — Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie i wnioski komisyi kontrolującej; rozprawa nad sprawozdaniem zarządu głównego za rok 1903; wybór 8 członków zarządu głównego, oraz 5 członków komisyi kontrolującej; rozprawa nad wnioskami zarządu i członków Towarzystwa.

Wydział Towarzystwa tatrzańskiego na wczorajszem posiedzeniu poruszył myśl poczynienia odpowiednich kroków, celem wydzielenia terytoryum około Morskiego Oka z obrębu gminy i uznania go za terytorym odrębne. Dla zbadania tej sprawy wybrano osobną komisyę.

Zjazd Tow. gazowo-wodociągowego. W dniach 6, 7 i 8 b. m. odbędzie się w Krakowie doroczny XXIII zjazd austro-węgierskiego Towarzystwa gazowo-wodociągowego. Towarzystwo to, zawiązane przed dwudziestu kilku laty, liczy obecnie przeszło 200 członków, przeważnie inżynierów gazowych i wodociągowych, a celem jego: podniesienie stanu i rozwój tych gałęzi techniki w granicach państwa. Byłoby ono liczniejszem, na wzór np. podobnego towarzystwa w Niemczech, gdyby nie stosunki wewnętrzne i dążności partykularne w monarchii. — Uważając za szkodliwe wyodrębnianie się w sprawach wiedzy i postępu technicznego, Polacy Towarzystwo to popierają i do niego należą. Liczba uczestników zjazdu wyniesie około 60 osób.

Posiedzenia zjazdu odbywać się będą w sali Rady miejskiej. Trzechdniowy pobyt uczestników obejmuje także wycieczkę do wodociągu bielańskiego (6 czerwca po południu), wycieczkę do Wieliczki (7 czerwca po południu) i zwiedzanie zabytków i osobliwości miasta (8 czerwca).

Jutro wieczór odbędzie się zebranie towarzyskie w salach hotelu „Bristol“. W poniedziałek wieczór Rada m. Krakowa podejmuje uczestników bankietem w sali Grand-hotelu.

W gimnazyum żeńskiem w Krakowie nastąpi z początkiem przyszłego roku szkolnego następująca w jego organizacyi zmiana. Zamiast jednego kursu przygotowawczego będą dwa kursy, aby uczennice po skończeniu tych kursów przyniosły do czterech wyższych klas ten zasób wiadomości, jaki przynoszą uczniowie z niższego gimnazyum do wyższego. To bowiem niezbędnem jest do otrzymania prawa publiczności dla tych czterech wyższych klas. Do I. kursu przygotowawczego będą przyjmowane uczennice, które ukończyły 12 rok życia i przynajmniej drugą klasę szkoły wydziałowej. Wyjątkowo i to tylko w następnym roku szkolnym mogą wstąpić na II. kurs przygotowawczy uczennice, które ukończyły 13 rok życia i przynajmniej trzecią klasę szkoły wydziałowej. Tak jedne, jak i drugie, jeżeli nie przyniosą świadectwa szkolnego z postępem celującym, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Wpisy przedwakacyjne na rok szkolny 1904/5 odbędą się dnia 29 i 30 czerwca 1904 r. w kancelaryi dyrektora przy Placu Wszystkich Świętych l. 6. II. piętro od godziny 9 do 12 zrana i od 3 do 5 popołudniu. W tych samych dniach popołudniu od godziny 3 do 6 odbędą się egzaminy wstępne z języka polskiego, niemieckiego i z rachunków dla kursu I., a z języka polskiego, niemieckiego, historyi polskiej, geografii, rachunków i historyi naturalnej dla kursu II. Wiadomości w tych przedmiotach egzaminu będą wymagane w tym zakresie, w jakim ich udziela II. i III. klasa szkoły wydziałowej. Dyrekcya.

Wycieczka na krakowską wystawę metalową. W Bochni komitet „Pomocy przemysłowej“ organizuje na wystawę metalową wycieczkę miejscowych rzemieślników metalowych: blacharzy, ślusarzy, kowali i t. p., ogółem 100 osób. Nadto staraniem tegoż komitetu kilku zdolniejszych rzemieślników weźmie udział w wystawie ze swemi wyrobami. — Świadczy to o ruchliwości bocheńskiego Towarzystwa, a przykład ten powinny naśladować i inne towarzystwa o podobnych celach, w ten łatwy sposób bowiem rzemieślnicy z prowincyi zaznajomią się z przemysłem krajowym, poznają jego rozwój i jego braki.

Schwytanie włamywaczy. Dzisiejszej nocy przed godziną 12 agenci policyjni, pp. Czupil i Schimsheimer, przechodząc ulicą Floryańską, posłyszeli z zamkniętego sklepu bławatnego Neumanna pod L. 41 w „domu J. Matejki“ podejrzany szmer. Kazali więc stróżowi otworzyć sobie bramę i weszli przez sień do sklepu, gdzie w najlepsze, przygotowując sobie do wyniesienia towary, gospodarowali jacyś trzej młodzi ludzie. Na zapytanie agentów, co są za jedni, i co robią w sklepie? odpowiedział jeden z nich: Cóżbyśmy tu robili w nocy? jesteśmy złodzieje i przyszliśmy kraść! — drugi zaś rzekł do pierwszego: „A widzisz, Gustek, tyle czasu nam się udawało, aż ten feralny piątek nas utrącił“. — Odprowadzeni więc zostali do policyi, gdzie spisano z nich protokół po przeprowadzeniu śledztwa.

Śmiałymi złodziejami okazali się: Jan Sobel, 21 lat liczący czeladnik bronzowniczy, rodem z Dobczyc, Jan Gregorski, 22-letni czeladnik ślusarski, rodem z Podgórza i Gustaw Lassoń, 22-letni czeladnik bronzowniczy z Podgórza.

Do bramy kamienicy dostali się za pomocą wytrycha, również wytrychem od sieni otwarli drzwi do sklepu, gdzie przygotowali do wyniesienia za 300 koron najrozmaitszego gatunku towarów.

O ile się zdaje, trzej ci młodzieńcy należeli i przewodzili całej szajce złodziei, której reszty członków dotąd nie wyśledzono, która to szajka dopuściła się w ostatnich tygodniach całego szeregu włamań, między innemi popełniła kradzież ubrań w magazynie Sternberga przy placu Franciszkańskim, w Towarzystwie muzycznem, w magazynie obuwia Messera, i t. d.

W sprawie tej nad wyraz przykrem jest, że aresztowani złodzieje są wykwalifikowanymi rękodzielnikami, z których pierwszy, Sobel, odbył nawet praktykę zagranicą, w Monachium — zatem ludźmi, którzy mogli dostatnio żyć z pracy rąk własnych bez uciekania się na drogę występku.

Proces prasowy. W czerwcowej kadencyi sądów przysięgłych w Krakowie odbyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw p. Wiktorowi Bachowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Nowego kolejarza“ i „Pocztowca“, o obrazę czci. Oskarżony dopuścił się obrazy czci przez ogłoszenie w numerze „Nowego kolejarza“ artykuliku, zaczynającego się od słów „Podgórze“, w którym to artykuliku zarzucił p. Mieczysławowi Feliksowi Schindlerowi, asystentowi kolei państwowych w Krakowie, szereg czynów niehonorowych, rzekomo popełnionych w życiu prywatnem i publicznem, pomawiając go przytem o czyny niemoralne.

Drugim oskarżycielem, występującym przeciw p. Bachowskiemu, jest, jest p. Feliks Wyszyński, podurzędnik pocztowy we Lwowie, prezes lwowskiej grupy „Stowarzyszenia certyfikatystów“, któremu p. Bachowski w numerze z 31 lutego, redagowanego przez siebie „Pocztowca“ zarzucił nieprawidłowości w zarządzie Stowarzyszenia.

Z powodu dopuszczenia przez trybunał niektórych świadków dowodowych, proponowanych przez oskarżonego i jego obrońcę dra Himmelblaua, oraz świadków proponowanych przez zastępcę oskarżycieli prywatnych, adw. dra Łepkowskiego i dra Lewickiego, rozprawa została odroczoną, a akta odesłane dla dalszych dochodzeń do sędziego śledczego.

Aparaty miejskiego zakładu Talarda, wskutek zużycia, są w pożałowania godnym stanie. Powłoki ochronne rur poprzerywane; spięcia rur tak zdarte, że robotnicy muszą podkładać szczeliny, a wskutek tego cuchnąca woń rozpościera się nietylko w oczyszczonych budynkach, ale nawet po całej ulicy.

Telefon Podgórze-Kraków. Przy urzędzie pocztowym w Podgórzu urządzono publiczną mownicę telefoniczną i połączono ją z centralnem biurem telefonicznem w Krakowie. Mownica służy do rozmów lokalnych za opłatą 20 halerzy za trzyminutową rozmowę; do rozmów międzymiastowych za opłatą tychsamych należytości, które obowiązują w Krakowie, a nadto do nadawania i odbierania fonogramów.

Z Wieliczki piszą nam: Festyn ludowy w połączeniu z wiecem przemysłowym i bazarem towarów krajowych odbędzie się dnia 12, a nie jak poprzednio zapowiedziano 16 b. m. Komitet uprasza przemysłowców krajowych, aby do dnia 12 b. m. nadesłali próbki, względnie okazy swych wyrobów.

Zabójstwo. Z Doliny donoszą: Onegdaj były saliny tutejsze widownią krwawej a tragicznie, bo śmiercią jednego z uczestników zakończonej sprzeczki. Dwaj parobcy zajęci przy robotach około rekonstrukcyi tutejszych przed kilku laty spalonych salin posprzeczali się o drobnostkę. W toku sprzeczki jeden z nich niejaki Michajluk chwycił koło wozowe, a uderzywszy niem drugiego robotnika, zmiażdżył mu literalnie głowę. Zabójcę nieszczęśliwej ofiary towarzysze wnet rozbroili, poczem skutego odstawiono do sądu karnego w Stryju.

W Tarnowie odbędzie się w niedzielę dnia 5 b, m. w salach Towarzystwa strzeleckiego kiermasz. Początek o godzinie 3 po południu.

Z Żydaczowa piszą: Ks. arcybiskup Weber poświęcił tu nowozałożony park szkolny dla gier i zabaw dla młodzieży płci obojga.

Pożar zbiornika nafty. Z Brzozowa donoszą do „Gazety Narodowej“, że skład nafty w Humnickiej pali się od wczoraj rana.

Sezon pożarów. W ostatnich dniach z. m. spłonęło w Sorokach (Kołomyja) 36 zagród włościańskich, a we wsi Ubynie (pow. kamioniecki) 80 gospodarstw. W Suszczynie (Tarnopol) spaliły się budynki gospodarcze dzierżawcy Kupczyńskiego; w płomieniach zginął parobek. Szkoda bardzo znaczna. Ogień był prawdopodobnie podłożony.

O pożarze Witkowa nowego, miasteczka pod Radziechowem, o czem donieśliśmy onegdaj, piszą: Pożar wybuchł w samo południe. W przeciągu pół godziny stanęło w płomieniach 122 domów, cerkiew i 3 synagogi. Niszczącemu żywiołowi sprzyjał silny wiatr. Do ratunku stanęło 38 sikawek ogniowych i przeszło 30 straży ogniowych z najbliższej okolicy, atoli wszelki ratunek okazał się daremnym. Nic z dobytku i towarów uratować się nie dało. Rzeczy, powynoszone na ulicę, na miejscu spłonęły. Dwoje ludzi na rynku, uciekających przed ogniem, żywcem się spaliło. Przeszło 20 osób jest ciężko poparzonych. Około półtora tysiąca ludzi zostało bez dachu i chleba. Obraz spustoszenia straszny. Dzięki przytomności umysłu nauczycielek szkoły ludowej, uratowało się 160 dzieci od niechybnej śmierci. Nauczycielki z narażeniem własnego życia wśród ogólnej paniki, zamieszania i wielkiego niebezpieczeństwa, zdołały dziatwę w sam czas wyprowadzić ze szkoły, przeprowadzić przez rynek i umieścić w bezpiecznem miejscu. Za chwilę potem stał już cały rynek w ogniu. Jak wielki był wicher, dowodem jest fakt, że o 12 km. na południe, we wsi Niestanicach, spadały kawałki materyj wełnianych i bawełnianych, trzaski, gonty płonące i inne przedmioty. Szkoda jest ogromna, z pewnością przenosząca milion złr.

Przemyśl. (Zjazd delegatów Kółek rolniczych, wystawa przemysłowa, wystawa bydła).

Tegoroczna ogólna Rada towarzystwa Kółek rolniczych odbywać się będzie w Przemyślu w dniach 4 i 5 lipca. Dnia 2 lipca nastąpi otwarcie wystawy przemysłowej, która potrwa 8 dni, t. j. do 10 lipca. Wystawa ta połączona będzie z wystawą chowu bydła. Dla przemysłowców naszych, zwłaszcza wytwórców artykułów codziennego użytku, wystawa ta ma bardzo doniosłe znaczenie, gdyż jak już nadmieniono, w czasie trwania wystawy odbędzie się zjazd delegatów Kółek rolniczych, którzy wystawę zwiedzą, a wiadomo, że w kraju istnieje około 1000 sklepików Kółek rolniczych, i wskazanem jest, aby delegaci zjazdu zapoznali się naocznie z produkcyą krajową, aby następnie mogli wskazać kierownikom sklepików Kółek rolniczych, które towary mogą i powinni zakupywać u krajowych wytwórców. — Przemysłowcy, chcący wziąć udział w wystawie, winni się zwrócić do komitetu wystawy w Przemyślu w Towarzystwie zaliczkowem rolnem.

Po pożarze Delatyna zawiązał się w spalonem miasteczku komitet, który wydał odezwę, stwierdzającą, że pożar zniszczył 18 maja połowę miasta. Ofiarą pożogi padło 168 domów mieszkalnych i 127 budynków gospodarczych. 380 rodzin a około 2000 osób ludności przeważnie robotniczej i rękodzielniczej pozostało bez dachu i chleba w najskrajniejszej nędzy. Kupcy, którzy przed pożarem posiadali pewne mienie i sklepy z towarami, zdołali zaledwie siebie samych wyratować, a cały ich dobytek pochłonął rozszalały żywioł i w jednej chwili rzucił ich w szeregi nędzarzy. Wyrządzone przez pożar szkody w budynkach, ruchomościach i towarach przeważnie nieubezpieczone, dochodzą 1 milion koron. Wobec ogromu klęski komitet odwołuje się do ofiarności publicznej z prośbą o przysłanie datków, a także żywności i odzienia. Datki przesyłać można do komitetu ratunkowego w Delatynie na ręce skarbnika dra Jakóba Andermana, przyczem komitet nadmienia, że wszelkie przesyłki kolejowe na rzecz pogorzelców zostały uwolnione od opłaty przewozowej.

Ze świata.

Ś. p. Daniel Filleborn. Wczoraj umarł w Warszawie Daniel Filleborn, słynny swego czasu tenorzysta opery warszawskiej, jeden z najlepszych wykonawców partyi Jontka w „Halce“ Moniuszki, po której pozostawił świetną a trwałą tradycyę. Prócz tego święcił tryumfy w operach: „Aleksander Stradella“, „Ernani“, „Traviatta“, „Bal maskowy“, „Biała dama“, „Cyrulik sewilski“, „Napój miłosny“.

Zaprzeczenie. „Kuryer Poznański“ zaprzecza, jakoby policya pruska wydała zarządzenie wydalające artystów teatru polskiego, będących obcymi poddanymi z granic państwa niemieckiego. Do wydalenia takiego nie było zresztą — jak dodaje wspomniany dziennik — powodu, gdyż w teatrze polskim w Poznaniu grywa się tylko sztuki, na które cenzura policyjna pozwala, artyści nie biorą żadnego udziału w życiu politycznem.

Podburzające imię. Z Poznania donoszą: Obywatel Gendzierowski ze Sulmierzyc zgłosił do miejscowego urzędnika stanu cywilnego urodziny swej córki, podając jako imiona: Wiesława Marya. Urzędnik odmówił zapisania imienia Wiesława, a sąd okręgowy w Odolanowie, do którego się ojciec odwołał z zażaleniem, nadesłał następujące wielce charakterystyczne orzeczenie:

„Zażalenie pańskie z dnia 15 b. r. przeciw urzędnikowi stanu cywilnego w Sulmierzycach, oddalam niniejszem jako nieuzasadnione. Użalasz się pan, że urzędnik przy zameldowaniu urodzenia córki pańskiej odmówił zapisania imion „Wisława Marya“. Pominąwszy, że imię „Wiesława“ jest tutaj nieznane, okazuje się jeszcze imię takie jako gorszące (!) i podburzające, ponieważ „Wisława“ uważać trzeba jako pochodzące od „Wisła“, rzeki, która w narodowo-polskim względzie ma tosamo znaczenie, co w niemieckiem „Rhein“ i stąd w pieśniach polskich jest uwielbianą. Dlatego też słusznie i na mocy zarządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 15 grudnia 1885 r. odmówił odnośny urzędnik zapisania tego gorszącego i drażniącego imienia (podp.) Weber. Krajowy sąd okręgowy“.

P. Gendzierowski oczywiście wniesie zażalenie od wyroku do wyższej instancyi, która również niezawodnie długo zastanawiać się będzie, czy imię Wiesława nie zagraża całości państwa niemieckiego.

Pożar lombardu; 3 miliony rubli straty. Z Petersburga donoszą: W nocy na 1 czerwca wybuchł przy Włodzimierskim Prospekcie pożar domu, w którym mieści się największy w Petersburgu lombard prywatny. Cały dom, wartości 300.000 rubli, spłonął. Spaliły się także fanty, ocenione przez zarząd lombardowy na milion rubli, to znaczy istotnej wartości do 3 milionów rubli. Można sobie wyobrazić, co się działo w chwili, ktedy wieść o olbrzymim pożarze doszła do tysięcy klientów lombardu. Wielotysięczne tłumy zalegały ulice przez całą prawie noc.

Przyczyny pożaru dotąd niewyjaśnione. Wszystkie przeciwpożarowe siły Petersburga stanęły do walki z rozszalałym żywiołem, ale o ratunku nie było mowy.

Dom i ruchomości ubezpieczone były w towarzystwie „Rosya“. Od rana tłumy ludu oblegały biuro zarządu lombardu, pragnąc dowiedzieć się, co będzie dalej? Czy lombard zapłaci straty według własnej oceny, wypisanej na kwitach i pozostającej w dużej niezgodzie z właściwą wartością przedmiotów, czy też wynagrodzi swym klientom istotne straty? Biuro zarządu było przez cały dzień szczelnie zamknięte. Prawdopodobnie powstanie sprawa sądowa, a może i cały szereg spraw, posiadających zasadnicze znaczenie dla wszystkich, którzy mają do czynienia z mrokami tajemnic tombardowych.

Resztę bieżących wiadomości podajemy po telegramach w dziale „Po zamknięciu dziennika“.

Mianowania. „Wiener Ztg“ donosi: Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu obwodowego Ludwika Drożyńskiego w Przemyślu i radcę sądu krajowego Hilarego Onciula w Czerniowcach radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie, a radcę sądu krajowego Władysława Warywodę w Stryju radcą wyższego sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Kołomyi.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli: Zamias; wieńca na trumnę ś. p. dra Cyfrowicza p. L. Halski 10 Kt zamiast wieńca na trumnę ś p. Berty Halbanowej Bernardowie Diamandowie 10 K; L. M. 3 K.

Dla biednej nauczycielki złożyli: Z. Z. 4 K; p. Janina Wiktor 2 K 10 h; N. N. 1 K.

Na zakład p. Żurowskiej złożyła p. Anna Georgeon 13 K, zebrane za cegiełki.

Składki na weteranów z r. 1831. W maju złożyli: Zarząd Tow. Biblioteki słuchaczów prawa uniwersytetu Jagiellońskiego zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. L. Cyfrowicza 12 K 50 h. Rozdano 280 K 78 h. Wydatek ten zaspokojono z subwencyi Sejmu. — K. Wiszniewski, wiceprezes.

Repertoar Teatru krakowskiego.

We środę: „Lilla Weneda“.
We czwartek: „Hedda Gabler“ (występ Siemaszkowej).
W sobotę: „Ponad wodami“ (występ Siemaszkowej).
W niedzielę: „Nadzieja“ (występ Siemaszkowej).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie przyniosło nam debiut dwojga młodych adeptów zawodu scenicznego w „Końcu Sodomy“ Sudermanna. P. Łuskinówna, której przypadła w udziale subtelna rola Klarci przedstawiła się jako materyał pod wielu względami obiecujący. Warunki zewnętrzne p. Łuskiny, mały wzrost, drobna twarzyczka, zgrabne lecz nie pozbawione śmiałości ruchy, głos dźwięczny i wyraźna dykcya są dobremi sprzymierzeńcami młodej aktorki. W grze jej były błyski szczerych akcentów, świadczące o intuicyi i pewnym zasobie rutyny.

P. Herz, który podobnie jak p. Łuskinówna próbował swych sił w trupie prowincyonalnej Bolesławskiego w Częstochowie, miał zadanie trudniejsze od swej koleżanki i zadaniu niezupełnie podołał. Jest w nim materyał na sumiennego aktora, ale brak mu warunków na salonowca, jakim musi być Wilhelm, zdobywca serc i benjaminek kobiet wielkiego świata. Były jednakże w grze jego momenty świadczące o sumiennem studyowaniu roli i znacznem obyciu się ze sceną.

Artyści nasi stworzyli wczoraj zespół poprawny, a niezależnie wyróżnienie zasłużyły doskonale odegrane role Kasi i Kramera w grze panny Ordonówny i p. Zawierskiego.

Dział ekonomiczny.

⋊ **O upaństwowienie kolei północnej.** Z Wiednia donoszą: Rada kolejowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad wnioskiem nagłym Baczewskiego i Russmana w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Zagaja złożył w dyskusyi nad tą sprawą następujące oświadczenie: Samo przez się rozumie się, że ministerstwo kolei bada dotychczasowy i dalszy rozwój stosunków komunikacyjnych i dochodowych kolei północnej ze stanowiska interesów państwowych i z należytą uwagą, ministerstwo nie może jednak z łatwo zrozumiałych powodów w obecnej chwili złożyć jakiejś deklaracyi co do meritum dotyczącego wniosku.

Wnioskodawcy oświadczyli, że są zadowoleni z tego oświadczenia i zrzekli się głosowania nad wnioskiem.

⋊ **Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów kolei północnej** uchwalono dywidendę 262½ koron, tak że kupon płatny 1 lipca zostanie wypłacony w wysokości 210 koron. Suma 2,265.000 koron zapisano na nowy rachunek.

⋊ **Świadectwa pochodzenia**, wystawiane przez Izbę handlową i przemysłową w Krakowie na towary idące do Rosyi, muszą być obecnie zaopatrzone stemplem rosyjskim na 60 kopiejek od każdego poświadczenia. Towary nie pokryte świadectwem pochodzenia traktowane będą przez władze celne rosyjskie jako wyrób amerykański, poddane wyższemu ocleniu.

Z targów zbożowych. Kraków, 3 czerwca. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·30 do 18·70. Pszenica czerwona i żółta od 17·80 do 18·50. Pszenica węgierska od 14·00 do 14·40. Żyto krajowe od 14·00 do 14·40. Żyto węgierskie od 15·40 do 15·70. Jęczmień browarny od — do —. Jęczmień na krupy od 12·80 do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·90 do 13·90. Groch od 14·50 do 24·—. Tatarka od 14·50 do 16·00. Proso od 10·50 do 12·—. Fasola od 18·60 do 26·—. Jagły od 22·— do 28·—. Siano od 6·40 do 7·40. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 8·40 do 8·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·20. Jaja za kopę od 2·60 do 2·80. Masła za 1 klg. od 1·60 do 1·80. Masła za garniec od 5·90 do 6·50. Spirytus na 95°. Tralesa za hektolitr od — do 190—. Okowita na 75°, Tralesa od — do 150—. Kukurydza za 100 klg. od 13·— do 11·—. Tytuńka za 100 klg. od — do —. Wyka za 100 klg. od 11·— do 11·50.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 czerwca.

Pamięci Tadeusza Romanowicza. We środę bezpośrednio przed posiedzeniem Rady miejskiej odbyło się zwyczajne posiedzenie sekcyi organizacyjnej pod przewodnictwem prezesa sekcyi dra Radziszewskiego. Ś. p. Tadeusz Romanowicz, wybrany w r. 1903 do Rady miasta, był najprzód członkiem i przewodniczącym sekcyi II (finansowej), po wyborach jednak w r. 1899 przeszedł do sekcyi V, która mając w osobie dra Radziszewskiego długoletniego przewodniczącego, wybrała ś. p. Romanowicza zastępcą przewodniczącego. Na owem tedy posiedzeniu sekcyi dr Radziszewski do głębi wzruszony poświęcił Tadeuszowi Romanowiczowi w silnych i gorących słowach bardzo serdeczne wspomnienie, podnosząc jego zasługi i pracy dla dobra miasta.

Z powodu zgonu Tadeusza Romanowicza nadesłały w dalszym ciągu następujące depesze:

Gorlice. Z powodu śmierci ś. p. Romanowicza powiewają flagi żałobne z budynków magistratu, „Sokoła“ i Rady powiatowej. Ś. p. Romanowicz był obywatelem honorowym miasta Gorlic. Ponieważ wiadomość o śmierci jego przyniosły dzienniki na prowincyę dopiero we wtorek rano, a pogrzeb odbył się tegoż dnia po południu, nie można było zarządzić ani wysłania delegacyi na pogrzeb, ani złożenia wieńca na trumnie. Ograniczono się na razie na wysłaniu depeszy kondolencyjnej imieniem gminy. „Sokół“ tutejszy wysłał również depeszę kondolencyjną.

Limanowa. Z powodu zgonu naszego wiceprezesa, którego strata całe nasze społeczeństwo odczuje, przesyłamy wyrazy współczucia. Towarzystwo zaliczkowe w Limanowej.

Czortków. Z powodu niepowetowanej straty przez śmierć nieodżałowanego Tadeusza Romanowicza składa wyrazy szczerego współczucia i żalu Bank zaliczkowy w Czortkowie.

Brzostek. Z powodu bolesnej straty przez zgon byłego prezesa wyrazy kondolencyi składa Towarzystwo zaliczkowe w Brzostku.

Bircza. Bierzemy żywy udział w żalu z powodu zgonu ś. p. Tadeusza Romanowicza, składając zarazem hołd pamięci zasłużonego obywatela i gorącego patryoty. Towarzystwo zaliczkowe.

Cieszyn. Dzieląc powszechny żal i smutek, składamy hołd czci i wdzięcznej pamięci na trumnę dzielnego patryoty, niezrażonego niczem bojownika w prawa narodowe, niestrudzonego „usque ad finem“ pracownika nad odrodzeniem Ojczyzny. Towarzystwo Domu narodowego.

Cieszyn. Z serdecznym i najszczerszym żalem żegnamy przedwcześnie zmarłego zasłużonego wielkiego, gorliwego i gorącego obrońcę ideałów narodowych i sprawy ludowej, gorącego obrońcę ich rozwoju, opartego na własnej pomocy, wiernego towarzysza społecznej pracy dla ich dobra, a przez nie dla całego naro-

Budapeszt. Dr Pacak, prezes klubu czeskiego w parlamencie, przysłał na ręce marszałka krajowego hr. Badeniego depeszę kondolencyjną z powodu zgonu Tadeusza Romanowicza.

du. Towarzystwo oszczędności i zaliczkowe. Filasiewicz.

O grób Chmielowskiego. Jak pisma lwowskie donoszą, postanowiła rodzina ś. p. Chmielowskiego pozostawić zwłoki jego we Lwowie. Wobec tego zawiązał się w kołach literackich i naukowych Lwowa komitet, który postanowił wystawić nieodżałowanemu uczonemu grób i pomnik ze składek publicznych. Na posiedzeniu Związku naukowo-literackiego, zwołanem na dzień dzisiejszy, po odczycie prof. Piniego „O Chmielowskim“, rozwinąć się ma obszerna dyskusya nad sprawą grobu, pomnika i tablicy pamiątkowej dla znakomitego naszego historyka literatury. Lwów, który mieć będzie zaszczyt posiadania zwłok Chmielowskiego, zdobędzie się niewątpliwie na grób godny uczonego tej miary i takich dla narodu zasług.

Uroczyste otwarcie i poświęcenie „Pierwszej wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych“ odbyło się dzisiaj o godz. 10 przed południem w nowym lokalu, mieszczącym się w gmachu miejskiego Muzeum przemysłowego. W uroczystości wzięli udział: marszałek krajowy, Leon hr. Piniński, Dawid Abrahamowicz, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, profesorowie uniwersytetu z rektorem na czele, radni miasta Lwowa z prezydentem na czele, grono artystów malarzy i rzeźbiarzy, oraz bardzo wiele wybitnych osobistości. Hr. Leon Piniński zabrał pierwszy głos jako protektor Towarzystwa. Podziękował ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu za poświęcenie lokalu, oraz reprezentacyi miasta za jej ofiarność, której Towarzystwo zawdzięcza nowe, piękne pomieszczenie. Dalszą część przemówienia poświęcił hr. Leon Piniński sztuce. Następnie przemówił wiceprezes Towarzystwa artystów malarzy p. Rejchan. Podziękował on tym wszystkim, dzięki których staraniu możliwem było przenieść wystawę do nowego lokalu, oraz wyraził nadzieję, że Towarzystwo będzie mogło urządzić kiedyś wystawę we własnym lokalu. W końcu prosił mowca marszałka krajowego, reprezentanta rządu hr. Łosia i reprezentantów Rady miejskiej o udzielenie i nadal opieki Towarzystwu. W końcu zwiedzali zebrani wystawę.

Z teatru lwowskiego. (j. pietrz.) Wznowienie Szekspirowskiej komedyi „All's vell that ends vell“, nieszczęśliwie przechrzczonej na polskie przez L. Ulricha „Wszystko dobre, co się dobrze kończy“, nasuwa kilka drobnych uwag, co do gry artystów. Personal lwowski jest podatnym materyałem do interpretowania Szekspira, lecz zupełnie nieurobionym. Szekspir wymaga odrębnej szkoły grania, krępuje aktora kostyumem, każe mu być deklamatorem, a przytem nie znosi pozy, ani t. zw. scenicznych efektów, usprawiedliwionych np. w sztukach Gorkiego, lub Maeterlincka. Do innej dykcyi i innego tempa gry przyzwyczaiła scena lwowska swych artystów wprowadzeniem repertoaru wyłącznie prawie modernistycznego. I tak z całego szeregu grających wyróżnili się tylko: pani Solska, oraz pp. Solski i Roman. Pierwsza w roli Heleny dała piękny typ charakteru kobiecego, miękkiego, wdziękiem wzgardzonej miłości, silnego jednak energią w działaniu, — partnerzy jej wybornie dostrajali się do tła całości, p. Roman zwłaszcza, jako Parole, był pełnym tego pierwotnego humoru, którym Szekspir zabarwił postacie komiczne swych utworów, łącząc w jednej kreacyi pierwiastek rubaszności, sprytu i naiwnego łgarstwa.

W tygodniu wznowiono operetkę Sulivana „Mikado“. Utwór, jako dzieło muzyczne, piękny pod względem formy i pomysłu melodyj (prześliczny „madrygał“ w akcie II godnymby był zupełnie poważnej opery), nie oddający jednak wcale charakteru japońskiego (udatniejszą w tym kierunku jest „Gejsza“ lub „San Toy“), wystawiona wspaniale; wykonanie jednak wiele pozostawiało do życzenia, a balet wachlarzy grzeszył brakiem estetyki.

Drugi powszechny wiec nauczycieli odbędzie się tutaj w dniach 16 i 17 lipca b. r.

Nową czytelnię otwarło technickie Koło Towarzystwa Szkoły ludowej we Lwowie, w dzielnicy gródeckiej. Przewodniczącym zarządu czytelni wybrano p. Jana Trepkę.

Epilog kradzieży pocztowej. Kapitan-audytor Wójcik złożył w kasie dyrekcyi pocztowej kwotę 8.520 koron, którą w marcu b. r. skradli dragoni załogującego obecnie we Lwowie pułku, z urzędu pocztowego w Rohatynie. Skradzione pieniądze odnaleziono, sprawcy zdołali stracić zaledwie 40 kor.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Słodka dziewczyna“; wieczór: „Eros i Psyche“.
W poniedziałek: „Mikado“.
We wtorek: „Labirynt“, sztuka Pawła Hervieux.
We środę: „Madame Sherry“. operetka.

Proces o rozruchy antiżydowskie.

(Telegram „N. Reformy“).

Uhnów, 4 czerwca.

Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem r. Koerbera rozpoczął się dziś proces o zaburzenie przeciw tym, którzy w kwietniu 1903 r. dopuścili się gwałtów na ludności żydowskiej Uhnowa. Na rozprawę trybunał zjechał ze Lwowa, albowiem z powodu znacznej liczby oskarżonych (112) i świadków przeprowadzenie rozprawy w Uhnowie wydało się wskazanem. Odczytany akt oskarżenia przedstawia rzecz w następującem oświetleniu:

Miasteczko Uhnów w pow. Rawa ruska, liczące około 4500 mieszkańców, nawiedzane było od szeregu lat licznemi pożarami, których przyczyny nie można było zbadać. Ponieważ z początku płonęły przeważnie domy żydowskie, ubezpieczone od ognia, w ciemnym ludzie Uhnowa zaczęło się wyradzać podejrzenie, że żydzi zapewne sami podpalają swe domy, aby później zagarniać premie asekuracyjne. W dniu 23 kwietnia 1903 wybuchł znów pożar, ale tym razem w realności katolika, Piotra Skrzypczuka. Nieszczęście chciało, że Skrzypczuk był nielubiany przez żydów Uhnowa, gdyż utrzymywał jakiegoś neofitę, który wbrew woli krewnych przyjął sakrament chrztu. Z powodu wichru ogień szerzył się z przerażającą gwałtownością i wkrótce objął 35 realności.

Nieszczęśliwi pogorzelcy, nie wiedząc, skąd się wziął ogień, skierowali swe podejrzenie przeciwko żydom. Podejrzenie, które początkowo powstało może w duszy jednostki — opanowało wkrótce tłumy i zamieniło się w ich przekonaniu w pewność. Tłum zawrzał strasznym gniewem. W jednej chwili, jakby na dany znak, tłum uzbroił się w koły i drągi i w zwartym szeregu ruszył na żydów. W mieście powstała straszna panika. Ogólną trwogę powiększyło gwałtowne bicie we wszystkie dzwony. Tymczasem tłum ruszył w stronę domostw, zamieszkałych przez ludność żydowską, tłukąc szyby i niszcząc wszystko, co mu wpadło w ręce. — Pastwą roznamiętnionego tłumu padły wszystkie szyby i ramy okien domów żydowskich, meble i towary, a wyrządzona szkoda dochodzi sumy 8000 K. Trwało to niespełna godzinę. — Tłum uspokoił się, gdy domy były zniszczone, a kilkunastu żydów pobitych. Wobec strasznej postawy tłumu, żandarmerya ograniczyła swą interwencyę do uspokojenia.

Charakterystycznem jest, że na czele tłumu stał prowizoryczny woźny sądowy, niejaki Mazurkiewicz, a w gwałtach brało udział kilku policyantów gminnych i strażaków ogniowych. Jak daleko sięgało podejrzenie, że to żydzi podłożyli ogień, świadczy fakt, że organa śledcze aresztowały nawet jakiegoś zarobnika, Dawida Nebla, którego po jakimś czasie dla braku dowodów wypuszczono na wolność. Przyczyny pożaru jednak dotychczas nie zbadano.

Po uspokojeniu się tłumów rozpoczęły się masowo aresztowania setek osób, z których winnemi uznano 112. Trzydzieści osób oskarżonych jest o gwałt publiczny przez wzywanie do nieporządku i podburzanie i o złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Nadto tylko o złośliwe uszkodzenie cudzej własności oskarżonych jest pięćdziesiąt kilka osób. Cztery osoby oskarżone są o gwałt publiczny przez niebezpieczne pogróżki, pięć osób o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, jedna o opór władzy, a kilka osób o pobicie. Między oskarżonymi znajduje się 7 kobiet. Świadków powołano 251.

Dochodzenia żandarmeryi i śledztwo sądowe wykazały, że szkoda wyrządzona żydom uhnowskim wynosi 8000 K.

Z teatru wojny.

Wyprawa Stackelberga z odsieczą do Portu Artura rozbiła się gdzieś w północnej stronie półwyspu Liaotung. Wiadomość, aczkolwiek urzędownie jeszcze nie sprawdzona, posiada wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Przedewszystkiem dywizya Stackelberga była za słabą, aby przebić się przez półwysep Liaotung, prawie już będący w ręku Japończyków. Dywizya ta liczyć miała 12 do 14 tysięcy ludzi (w pewnej części nakładu dzisiejszego numeru, w artykule wstępnym przez pomyłkę podano 120 tysięcy), a większych sił nie mógł Kuropatkin odrywać z pod Liaojangu, gdyż Kuroki mógł skorzystać z tego i napaść na osłabioną pozycyę, zważywszy, że armia jego ciągle się wzmacnia nowemi posiłkami. Dzienniki angielskie donoszą bowiem, że Japonia zmobilizowała już IV, V i VI armię i ciągle nowe zastępy wysadza na ląd w Mandżuryi i Liaotungu.

Wedle urzędowych raportów japońskich, straty armii marszałka Oku w bitwie pod Nanszan (Nauszau) były, bądź co bądź, znaczne. Wynoszą one w zabitych 31 oficerów i 713 żołnierzy, w rannych 100 oficerów i 3460 żołnierzy. Straty przy zdobyciu samej pozycyi Kinczu nie są tutaj wliczone. Zważywszy atoli następstwa wygranej, już choćby zajęcie Dalnego bez wystrzału, nie są one zbyt wysoką ceną zwycięstwa. Rosyanie przyznają się dotąd do bajecznie małych strat w bitwie pod Kinczu. Mianowicie generał Giliński przesyła raport Stoessla, z którego ku niemałemu zdziwieniu dowiadujemy się, jakoby pod Kinczu straty Rosyan w rannych i zabitych wynosić miały zaledwie... 830 ludzi, z tego 30 oficerów. Tem dziwniejsza, że cofnęli się przed Japończykami.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 4 czerwca).

Petersburg. Twierdzą tutaj, że siedemnasty korpus armii (wileński okręg wojenny) ma być zmobilizowany.

Londyn. Rosyanie są bardzo czynni na północnej Korei i mieli niedawno pobić Japończyków.

Udaremnienie odsieczy Stackelberga.

Londyn. Rosyjski generał Stackelberg — jak wiadomo — postępował z 12 tysiącami ludzi w kierunku Waffangtien, 17 mil na północ od Port Adams. Otóż akcya generała Stackelberga **spełzła na niczem, wskutek silnej obronnej postawy Japończyków. Bitwa i cały szereg potyczek trwały przez 5 dni.**

Stackelberg — jak donosi „Morning Post“ — wyszedł z Hajczengu, następnie przybył koleją do Kajczu; inne wojska także maszerowały w tymsamym kierunku. Nadto z oddziałem 4000 kozaków postępował generał Miszczenko od strony Kwanczengsu ku wybrzeżu wschodniemu półwyspu Liaotung. **Silne pozycye Japończyków zmusiły jednak Rosyan do odwrotu.** Rosyanie musieli ponieść **znaczne straty**, bo — jak doniesiono z Szangaju — już we wtorek przybył tam pociąg **z wielu rannymi.**

Londyn. „Times“ donosi, że 30.000 ludzi z armii Kuropatkina stało już gotowych do wymarszu **z odsieczą pod Port Artur**, gdy w tem od Kuropatkina nadszedł rozkaz: „stać, nie maszerować“. Z powodu bowiem **upadku Niuczwangu** i zajęcia Dalnego, a także z powodu wzmocnienia armii japońskiej przez lądowanie koło Takuszanu — **zmienił Kuropatkin zamiar.**

Londyn. O ruchach gen. Stackelberga otrzymał „Express“ następującą wiadomość z Czifu: Stackelberg otrzymał instrukcyę, aby zapomocą konnicy bronić linii kolejowej i niepokoić tyły armii gen. Oku. W ten sposób Oku zmuszony będzie kryć swoje siły.

Londyn. „Daily News“ donosi z Petersburga, że wysyłka rosyjskich wojsk z odsieczą na południe Liaotungu była następstwem zjazdu Aleksiejewa z Kuropatkinem.

Znowu się cofają.

Londyn. Kuropatkin — jak donoszą z Szangaju — **wyprawić miał olbrzymi transport amunicyi**, wiezionej na 4000 wozach, do Kainu, **50 mil na północ od Mukdenu.**

Londyn. Dzienniki angielskie donoszą: Rosyanie wysłali na północ na 7000 wozów olbrzymie zapasy amunicyi i prowiantów.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. Chiński dozorca, który uciekł z Portu Artura — jak donosi „Daily Express“ — doniósł, że załoga Portu Artura jest zaopatrzoną na 2 miesiące w prowiant. Rosyanom, znajdującym się w Porcie Artura, brakło już monety srebrnej; mają jeszcze złoto i papiery.

Londyn. Moskiewski korespondent „Daily News“ opisuje straszne stosunki, panujące w Porcie Artura. Wedle opowiadań pewnego oficera rosyjskiego, pożywienie, udzielane żołnierzom, jest niesłychanie szczupłe, a położenie Chińczyków **wprost straszne.** W dzielnicy chińskiej ludność umiera z głodu, nie mogąc znieść pożywienia, które jeszcze znosi żołnierz załogi rosyjskiej. Trupy Chińczyków leżą po rowach, bo nie ma ich kto pogrzebać.

Londyn. „Standard“ donosi z Tokio, że generał Stoessl miał uczynić Japończykom propozycyę **kapitulacyi Portu Artura**, pod warunkiem, że cała załoga z bronią będzie mogła wyruszyć do Niuczwangu.

Walki na Kwantungu.

Berlin. „Local-Anzeiger“ donosi, że Japończycy usuwają założone przez Rosyan miny w okolicy Dalnego z dobrym skutkiem.

Londyn. Jak dzienniki angielskie donoszą, trzecia armia japońska wylądowała w Zatoce Gołębiej na Kwantungu. Wysadzono na ląd także park oblężniczy i ciężkie zapasy amunicyi.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Mukdenu, że codziennie odbywają się utarczki na półwyspie Liaotung i do bitwy walnej przyjdzie w najbliższych dniach.

Londyn. Japończycy zajęli trzema dywizyami część przesmyku między Rangalin a Waffantian.

Utarczki w Mandżuryi.

Kolonia. „Koeln. Ztg“ donosi, że Japończycy usiłowali **zająć pewną pozycyę górską** w okolicy Liaojangu. Rotmistrz Maksymow przez dwie godziny bronił tej pozycyi. Gdy Japończyčy przystąpili potem **jeszcze raz do szturmu**, nadjechał silny oddział konnicy rosyjskiej z generałem Samsonowem, który atak Japończyków **odparł.**

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: W rejonie wojennym nic się nie zmieniło. Wiadomości z Portu Artuta brak. Pomyślna akcya naszych oddziałów na północnym wschodzie Korei zaniepokoiła (!) bardzo Japończyków.

Petersburg. Z Liaojangu donoszą, że Japończycy koncentrują swą armię koło Pjamumsja. Jedna dywizya koncentruje się przy Fiujan, druga stoi koło Fenghwangczengu. Główna armia japońska wylądowała w miejscowości Olgosta koło Tabuszanu.

Główny wódz japoński.

Berlin. „Local-Anzeiger“ donosi z Tokio, że marszałek Jamagata zamianowany został głównym dowódcą wojsk japońskich.

W jednym grobie.

Londyn. „Standard“ donosi z Tokio: Syn młodszy generała Noga padł przy szturmie na wzgórza Naoszao (Nanszan). Gen. Noga wstrzymał pogrzeb, dopóki — jak mówił — on i jego syn starszy nie polegną, a wtedy pochowani będą wszyscy trzej w jednym grobie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 4 czerwca.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą, że prócz Sejmu czeskiego, który się zbierze 14 b. m., żaden inny Sejm nie został zwołany.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi węgierskiej uchwalono budżet wspólnego ministerstwa skarbu, poczem nastąpiły obrady nad ordinarium wojskowem.

Konstantynopol. Porta zawiadomiła urzędownie ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego o wydaniu irade w sprawie uregulowania skarbowej strony reformy żandarmeryi w Macedonii.

Londyn. Z Petersburga donosi „Standard“, że ks. Urusow z odręcznem pismem cara wyjechał do cesarza Wilhelma.

Znieważenie Lambsdorfa.

Paryż. Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że car kazał ks. Dołgorukiego internować w szpitalu waryatów, a w razie, gdyby okazał się zdrowym, postąpić z nim z całą surowością prawa. Lekarze twierdzą jednak, że stan umysłowy księcia nie jest normalny. Uderzył on ministra Lambsdorfa kilkakrotnie ciężką laską i zadał mu rany na głowie i szyi.

Strzelający list.

Petersburg. Obecnie stwierdzono, że nadawcą listu, zawierającego rzekomo 30.000 rs., wysłanego z Odessy do Berlina, a który eksplodował w urzędzie pocztowym w Odesie w chwili wyciskania na nim pieczęci, jest niejaki Buchala, urzędnik besarabskiego urzędu ziemskiego. List był wypełniony bawełną strzelniczą. Nadawca liczył widocznie na to, że eksplozya nastąpi dopiero w wagonie pocztowym i że będzie mógł otrzymać odszkodowanie za zniszczony list w wysokości podanej przez się przy nadaniu listu.

Po zamknięciu dziennika.

Kraków, 4 czerwca.

Służąca morderczynią. Wczoraj po południu o godzinie 5 odbył się z krypty XX. Pijarów pogrzeb ś. p. Anny Boguckiej, nieszczęśliwej ofiary dzikiego mordu, na cmentarz Zwierzyniecki, gdzie znajduje się grób rodziny Boguckich. W pogrzebie wziął udział radca szkolny dr German, oraz dyrektor IV. gimnazyum Pazdrowski wraz z całem gremium profesorów tego zakładu, oraz liczne zastępy młodzieży, u której mąż nieszczęśliwej ś. p. Anny cieszy się wielkim mirem i szacunkiem. Przy wyniesieniu trumny z krypty śpiewał chór młodzieży.

Pościg za okrutną służącą trwa ciągle z wytężającą energią ze strony policyi. W tym celu wczoraj w nocy jedna, a dzisiaj o godzinie 5 rano druga, odbyły się wielkie t. zw. obławy policyjne we wszystkich gminach okolicznych Krakowa, połączone z przeszukiwaniem wszystkich szynków i kryjówek, — dalej urwisk i zarośli w polach i nad wodą i t. p. Wycieczce takiej przewodzili pp.: starszy komisarz policyi Stanisław Balicki i dr Broszkiewicz. Podobno w Dąbiu pod Krakowem ludzie tamtejsi mówili uczestnikom pościgu, że na pół godziny przed ich przybyciem przechodziła przez wieś dziewczyna z tobołkiem w ręku, której rysopis zgadzał się z podanym przez policyę, a który opiewa: lat 19, niski wzrost, przysadkowata, oczy siwe, włosy jasne, twarz szeroka. Ubra[...] wiejsku w spodnicę w kwiaty, kaftanik [...] chustkę na głowę kremową i nadto w chus[...] odziania popielatą w białe pasy.

Czy istotnie twierdzenie ludzi z Dąbia za[...]guje na wiarę, czy tylko jest wykwitem buj[...] fantazyi pod wpływem opowieści o mordzie, trudn[...] dociec, że jednak w sprawie tej pewna autosugestya gra wielką rolę, świadczy następujący fakt. Oto dzisiaj rano przed godz. 7 ajent policyi p. D. widział, jak jakaś dziewczyna, podobna z twarzy i ubioru do poszukiwanej Batkównej, siadła do tramwaju od Rynku, zmierzającego ku Stradomowi. — Ajent p. D. siadł za nią do wozu tramwajowego, gdzie dziewczynie zadał szereg pytań: jak się nazywa, skąd jest rodem, czy jest służącą i gdzie służy lub służyła. Dziewczyna owa na to, wśród zdumienia reszty pasażerów i zadowolenia ajenta, odrzekła, że nazywa się Anna Batkówna, że jest rodem z pod Wieliczki, że służyła u pewnej „złej“ pani na placu Groble l. 19, skąd uciekła i wraca do domu. Wtedy ajent zaaresztował tak otwarcie zeznającą dziewczynę i zawiódł ją do biura policyjnego pod „telegrafem“. Tam jednak dziewczyna oświadczyła, że nazywa się zupełnie inaczej, nigdy na Groblach nie służyła, rodem jest zupełnie z innego powiatu i nigdy ze służby nie uciekała. Nazwisko swoje podała prawdziwe, poczem skonfrontowaną została ze wszystkimi prawie domownikami i sąsiadami mieszkania p. Boguckich, którzy stanowczo oświadczyli, że przedstawiona im dziewczyna nie jest Batkówną. Dziewczyna owa, zapytana na policyi, dlaczego się przyznała, jako jest poszukiwaną za morderstwo — o czem musiała słyszeć — służąca, odpowiedziała, że „nie wie dlaczego“. Dziewczynę ową puszczono wolno.

Za wykrycie lub schwytanie morderczyni dyrekcya policyi przeznaczyła 100 koron. Władze policyjne są przekonane, że Batkówna długo się ukrywać nie zdoła i w najbliższym czasie wpadnie w ręce władz. Musi ona krążyć w okolicach Krakowa, gdyż wysłany do Mysłowic ajent policyi p. Bronisław Karcz, powrócił stamtąd dzisiaj z doniesieniem, że Batkówna pruskiej granicy nie przekroczyła. Śledztwo sądowe w sprawie tej zbrodni prowadzi sędzia śledczy dr Czernecki.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 czerwca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 640·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 747·—. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 518·—. Akcye Länderbanku 426·50. Akcye Bankvereinu 509·50. Akcye Bodencredit 925·50. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—. Akcye kolei państwowych 634·—. Akcye kolei południowej 79·—. Akcye kolei Elbethal 422.—. Akcye kolei północnej 5630. — Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 411·50. Akcye Rima Muranyi 486·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2015·—. Akcye Fabryki broni 481·50. Akcye Tureckie tytoniowe 327·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1108·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 99·25. Renta koronowa austryacka 99·15. Renta koronowa węgierska 97·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·20. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·80. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·15. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 97·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 128·50. Marki 117·37. Ruble 253·—.

Usposobienie: Z powodu braku podniety przeważnie bez ochoty.

Cukier 21·30 spokojny. Spirytus 47·— niezmieniony. Nafta niezmieniona.

TECHNIKUM-MITTWEIDA (Król. Saskie)
Dyrektor: **Prof. A. Holzt.**
Wyższy zakład naukowy dla wykształcenia na inżynierów i techników w elektrotechnice i budowie maszyn. Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabr.-nauk.
W roku szkolnym 36 było kształcących się 3610. 734 5 12
Programy etc. gratis przez Sekretaryat.

K. Zieliński

Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 39.





Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne. Magazyn obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju wyroby optyczne z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego systemu, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi wykonuje z wszelką dokładnością w przeciągu 24 godzin. 1596 5 0

Nic więcej, jak tylko

GLOBIN



powinien być w użyciu u każdego, kto chce swemu obuwiu nadać **wspaniały połysk** i utrzymać je **eleganckiem i trwałem,** jako 1119 9 9

środek do czyszczenia skóry

Jedyny fabrykant: FRITZ SCHULZ jun. Akt.-Ges., Eger i B. u. Leipzig.

Miejsce kąpielowe „Vöslau"

w uroczem położeniu, w południowo-wschodniej stronie na wzgórzach wiedeńskiego lasu, z rozległemi miejscami do spacerów w lasach szpilkowych.

Koleją południową godzina jazdy z Wiednia. Dziennie kursuje przeszło sześćdziesiąt pociągów osobowych i pospiesznych.

Skuteczne przeciw chorobom kobiecym, histeryi, hipochondryi i wszelkim cierpieniom nerwowym, przeciw bezkrwistości, cierpieniom w doln. częściach ciała; dobre dla odzyskujących zdrowie itd.

Kąpiele wszelkiego rodzaju, kuracya mleczna, żętyczna i wodami mineralnemi, elektroterapia, gimnastyka i miesienie (massage).

Codzień koncerty, bale itd. w domu zdrojowym.

Mieszkania w hotelach: **Hallmayer (Schweizerhof), Back, Zwierschütz, Communal (Raussnitz), Witzmann sen., Witzmann jun.** i w wielu innych **willach i domach mieszkalnych.**

Lekarze: *Dr. J. Krischke, J. Weininger.* — **Pora kąpielowa od maja do października.**

Początek kuracyi winogronnej od 1 sierpnia. 1477 4 6

Wartość 40 koron

ZA DARMO

W celu większego rozpowszechnienia wiadomości o naszym zakładzie artystycznym w Austryi, zobowiązujemy się każdemu artystycznie wykonany

Portret naturalnej wielkości zupełnie za darmo

sporządzić, w przypuszczeniu, że odbiorca portretu poleci nas swym przyjacielom i znajomym. **Bez żadnego wprowadzania w błąd,** jak naprzykład: Mylne wysłanie portretu z ramami za zaliczką, lub zmuszanie kogo, żeby rama kupił, jeśli chce portret mieć za darmo, lecz **każdemu, kto sobie życzy portret, przesyłamy go za darmo z wyjątkiem** opłaty pocztowej, którą ponosi odbiorca. Przesłać fotografię, powołując się na to ogłoszenie i podając **dokładny adres** do firmy

„Venus", Porträt-Kunstanstalt
Budapest, VII.

Dostawa portretu następuje w mniej więcej 8—14 dniach po otrzymaniu fotografii, którą nieuszkodzoną zwraca się wraz z przesyłką.

Ram do portretu nie musi się zamawiać, a więc nikomu się ich też nie narzuca.

NB. Ta nadzwyczajna oferta ważną jest od dnia dzisiejszego przez 6 tygodni.

Prosimy o korespondencyę niemiecką. 1604 5 5

JAWORZE

koło Bielska na Śląsku austr.

Zakład leczniczy, położony na wysokości 380 metrów, w bezpośredniem sąsiedztwie pasma Beskidów, przeszło 1000 metrów wysokiego. Zakład wodoleczniczy i elektroleczniczy, nowo urządzone kąpiele borowinowe, sanatoryum zimowe, piękny park, nadający się do kuracyi terenowej i terapii klimatycznej.

Restauracya we własnym zarządzie, wygodne mieszkania po niskich cenach, stacya kolei, poczta, telegraf, apteka na miejscu. 1418 5 10

Kierownictwo lekarskie objął Dr Zanietowski, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, były asystent zakładu „Therapia Palace" i kierownik zakł. leczniczych w Swoszowicach i Jaśkowicach.

Wyjaśnień udziela zarządca **Karol Forner.**

Dobrym starym środkiem domowym,

który powinien się znajdować u każdej rodziny, jest powszechnie znany, zawsze skutecznym się okazujący

Ernesta Hessa gumowiec (eucalyptus),

z poręczeniem czysty, od 12 lat wprost z Australii sprowadzany produkt przyrody. **W Niemczech** i **Austro-Węgrzech** prawnie chroniony. Niska cena 1 K 50 h za oryginalną flaszkę, która starczy bardzo długo, umożliwia nabycie każdemu **do odzyskania zdrowia i zapobieżenia chorobie.**

Przeszło 1500 pism z pochwałą i podziękowaniem,

chociaż tego nie żądałem, nadeszło do mnie od uleczonych, którzy mieli **darcie w członkach, bóle w plecach, w piersiach, szyi, postrzał, duszność, katar, ból głowy, schorzałe wewnętrzne delikatne organy, stare rany, choroby skórne i t. d.**

Każdy powinien kazać sobie przysłać bardzo ważną książkę, w której są opisane dokładnie przetwory z gumowca (eukaliptu) i jak się odbywa ich wielorakie skuteczne użycie w wymienionych chorobach. W interesie wszystkich cierpiących wysyłam ową książkę wszędzie **zupełnie za darmo,** a dla przekonania kazałem w niej wydrukować **mnóstwo świadectw uleczonych.**

Uważać dobrze na znak ochronny.

Klingenthal w Saks. Ernest HESS, wywóz gumowca.

Skład w Galicyi ma aptekarz Mr. M. Oberlaender w Haliczu. 547 18 26

WYSOWA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny

w powiecie gorlickim, 525 m. n. p. m. 1665 2 5

posiada dwa źródła „słono-bromo-jodowe", jeden zdrój szczawy alkalicznej, cztery źródła alkaliczno-żelaziste.

Kąpiele słone, żelazne, rzeczne. Park szpilkowy i rozległe lasy szpilkowe. Apteka, poczta w zakładzie. Muzyka w sezonie. Sezon od 1 czerwca do 15 września. W zakładzie 100 pokoi w cenie 40 koron z usługą miesięcznie, nadto wille prywatne i mnóstwo wygodnych pomieszkań w domkach włościańskich. Restaurator z Krakowa. Dojazd z Krakowa koleją do Grybowa, a stąd powozem rządowym gościńcem do samego zakładu prowadzącym. Wyjaśnień udziela i przesyła broszury zarząd zakładu. Lekarz zakładowy Dr J. Ozga.

Szanowną P. T. Publiczność

mam zaszczyt **zawiadomić,** że już **otwarte zostały**

Łazienki na Wiśle

damskie i męskie, powyżej mostu kolejowego — i polecam się łaskawej pamięci.

1675 3 5 Z poważaniem **J. Wójcicka.**

● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 44 0

1 funt	„Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt	„Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt	„Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3 50
1 funt	„Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
	Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
	Bulion wołyński, hygieniczny 1 kilo	złr. 2·80

● Herbata z Brodów! ●

Panowie! Panowie! Panowie!

Kraj nasz stoi nad przepaścią ruiny ekonomicznej, tysiące ludzi co roku opuszcza ziemię rodzinną i jedzie za morze za kawałkiem chleba; przyczyną tego jest, że u siebie nic nie wyrabiamy, tylko sprowadzamy i kupujemy u obcych, wrogich nam narodowości! Magazyny obcych wyrobów rozpierają się na pierwszorzędnych ulicach naszego miasta i robią świetne interesa, sprzedając nam towar lichy za drogie pieniądze, co świadczy o nieświadomości naszej, która nas w oczach obcych ośmiesza. — **Kto** zatem **potrzebuje** na zbliżającą się porę letnią **ubranie eleganckie,** modne, trwałe, praktyczne, a nie drogie, na czas umówiony z całą starannością odrobione, **niech zamówi u**

Zygmunta Chilli, krawca w Krakowie, Wielopole l. 3, obok Gł. poczty.

Robi również za ugodą **na raty. Wypożycza fraki i anglesy.** Przy zamówieniach **przyjmuje starą garderobę** w cenie wartości tejże. Na prowincyę **wysela** na żądanie, za nadesłaniem trzech marek pocztowych po 10 halerzy, **próbki,** oraz sposób brania miary. 1004 11 0

Hotel Ig. Dungl'a

Wiedeń I., Petersplatz 9.

W środkowym punkcie miasta pierwszorzędny dom dla rodzin.

Oświetlenie elektryczne. Ceny niskie.

Wyborna restauracya itd. itd. — Odwiedzany przez towarzystwo polskie od 50 lat. 1178 8 12



Skład w Krakowie mają apt. F. Gralewski, N. Proń, L. Rosenberg, K. Wiszniewski, Fr. Mikucki i skład apt. Zopoth i Sp. 287 42 50

P. T. Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność Krakowa i okolicy, że otworzyliśmy

Magazyn Obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego 1063 11 12

przy ulicy Zwierzynieckiej 4 (obok drukarni Anczyca) — pod firmą

Pierwsza Spółka Krakowska Szewców

Magazyn nasz utrzymuje na składzie obuwie, wykonane z największą elegancyą, według najnowszego fasonu. — Przyjmujemy zamówienia na wszelkie rodzaje obuwia i wykonujemy takowe na czas oznaczony, z największą dokładnością, ręcząc za ich trwałość, w cenach przystępnych. — Posiadając dłuższe i wyższe wykształcenie fachowe, zapewniamy, że będzie naszem staraniem z największą skrupulatnością zadość uczynić wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności, która nas swem zaufaniem zaszczycić raczy. — Polecając się łaskawym względom, kreślą się za firmę **Jan Włodarski i Walenty Korta.**

---

4 23 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

Grand Hotel Bellevue w Vöslau

w pięknem położeniu na wzgórzu,

obejmujący przeszło 130 bardzo pięknych pokoi, salony z balkonami i oddzielne apartamenta, urządzony z prawdziwym komfortem, przeszedł z dniem 1 maja b. r. na moją własność.

Sale na zebrania, sala bilardowa. Winda, elektr. oświetlenie. Łazienki, powozy, automobile itd., wszystko na miejscu. Wspaniały widok na wszystkie strony. Wyborna kuchnia. — Słynna piwnica.

1478 3 10 Z poważaniem **J. L. Crown,** właściciel.

PERFUMERYA ZENO

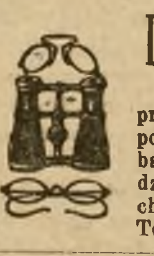
(ZENON JAROSŁAWSKI)

Wiedeń, I., Graben Nr. 7,

Jako osobliwości domu: Eau de Cologne Extrait triple po 2·—, 4·—, 8·—, 14·— i 16·—. **Violete d'Abbazia** po 3·60, 6·—, 10·—.

Najlepszy puder Ladies Powder po 3·—, 5·— K, **White Rose Powder** po 4·—, 6·—, 8·— K, **Gold Cream** po 1·40, 2·— K, **Crème concombre** po 2·—, 3·—.

Tudzież wszelkie osobliwości pierwszorzędnych, oddawna słynnych firm francuskich, angielskich i niemieckich. 1496 4 10



L. TOMASZKIEWICZ
optyk w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych.
Telefon Nr 309. 1050 57 0

Dr Wilhelm Schmidt

adwokat w Krakowie,

poszukuje koncypienta.

Posada do objęcia zaraz. 1625 2 2

Korzystne kupno lub zamiana.

Willa parterowa drewniana o 9 ubik., **Dom mur.** piętrowy o 10 ubik. i **dwa domy mniejsze** czynszowe z przybudynkami, ogrodami i umeblowaniem, z konces. piekarnią, 12% czystego dochodu, na mieszkanie lub pensyonat letni, naprzeciw stacyi kolej., nad rzeką Rabą, przy zakładzie kąp. Rabce opodal Zakopanego położone, 3 raz. dzien. komunik. koleją, do sprzedania lub zamiany za dom z gruntem przy Krakowie. Do całego kupna potrzeba 8000 kor., w zamianie dopłata 2—3000 kor. Zgłoszenia i plany do przejrzenia: **I. Karnot poste rest. Kraków.** 1686 2 4

Sklep

frontowy przy ul. Floryańskiej Nr 2 **do wynajęcia.** — Wiadomość w handlu żelaza H. Neufelda, ul. Floryańska 2. 1626 5 5

Szparagi

najprzedniejszą sezonową jarzynę doborowej jakości, świeżo ciętą, wysyła w każdej ilości po 90 h za kilo **Julian Olearczyk, Żółkiew.** 1667 5 10

Adwokat

Dr Józef Schmetterling

w Białej

poszukuje **koncypienta.** — Posada może być objęta natychmiast. 1698 2 2

APTEKA

w Haliczu jest z dniem 1 stycznia 1905 do **wydzierżawienia,** względnie do **sprzedania.** Bliższa wiadomość: **J. Ormezowski,** właściciel apteki w Haliczu, willa Zadniestrze. 1703 2 4

GRYSIK MIGDAŁOWY
O ZAPACHU FIOŁKOWYM
WYPRÓBOWANY ŚRODEK
DO PIELEGNOWANIA PŁCI
A. MOTSCH & Co. WIEDEŃ

232 22 41

PATENTY

wyjednywa inżynier 235 44 101

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.

Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,

naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 23 0



Przetwory Fuchsol W. PARISA w Wiedniu VII.

Jedyne niezawodne środki do zupełnego wytępienia

szczurów, myszy domowych i polnych,

jakoteż robactwa wszelkiego rodzaju. Nie zawierają trucizny. Liczne uznania. Główny skład **w Krakowie,** Reim i Ska, skład materyałów pod „czarnym psem". tudzież apteka pod „złotym orłem" i drogerya pod „lwem", Stradom 7.
1078 5 8

Dr Franciszek Styś

adwokat w Nowym Targu

poszukuje starszego **koncypienta.** 1603 3 3

W Andrychowie

do sprzedania: **Dom jednopiętrowy** w rynku położony **z ogrodem** i zabudowaniami w podwórzu. Cena przystępna.

Wiadomości udziela *K. Koralewska, Andrychów.* 1622 3 3

Poszukuje się

Leśniczego

z wyższą kwalifikacyą do **nadzoru** zarządu lasu 200 ha. obszaru, w powiecie tarnowskim.

Zgłoszenia listowne do Administracyi „Nowej Reformy" pod adresem **Konstanty W.** 1592 6 10

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Łazienna 5, I. p. korytarz na lewo.* 1121 14 0

Patenty na wynalazki

wyjednywa 154 23 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

Biuro patentowe

Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3.
Berlin, Potsdamerstrasse 3.

Obrońca

Dr Stanisław Korwin Dzbański

utrzymujący zarazem koncesyonowane biuro dla spraw **wojskowych,** *Wiedeń, I., Kohlmarkt 20,* podejmuje się obrony przed c. k. sądem najwyższym i kasacyjnym w sprawach karnych i dyscyplinarnych, jakoteż spraw prawnych wojskowych w szczególności także spraw z kaucyi wojskowych wynikłych. 1543 6 6

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ

755 **ul. Karmelicka 17, I p.** 21 0

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela
754 18 0 ***Marya Dumaire***
w Krakowie, ul. św. Jana 26, II. p.

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 138 rozpowszechniona książka. 22 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Marxa emalia do podłóg,

Bursztynowa glazura do podłóg,

Momentowa glazura do podłóg,

Marxa emalia biała i kolorowa 998 11 18

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem,

z fabryki lakierów LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie ścian** w płókarniach i kuchniach.

Składy mają w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., R. Drobner.

Wiedeń HOTEL STEFANIE

166 **II., Taborstrasse 12** 7 12

w śródmieściu, 5 min. od Stephansplatz, 2 min. **od dworca kolei miejskiej, omnibus i tramwaj** we wszystkich kierunkach i do wszystkich dworców kolejowych wprost od hotelu. Świeżo i modnie urządzony. Światło elektryczne w całym budynku. Łazienki i wodociągi z gorącą wodą. Wszelki komfort. Ceny pokoi: na I. 1·80 złr., na II. piętrze 1·60 złr., na III. piętrze 1·40 złr. wraz z obsługą i światłem. **Ceny zniżone dla podróżujących agentów i przy dłuższym pobycie. Niema przymusu restauracyjnego.**

KAROL WITZMANN, WŁAŚCICIEL.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.